Należytość pocztowa opłacona gotówką
WYDANIE V, IV,
Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 4 listopada 1935 Nr. 302

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Prof. Brodetzki o transferze i stosunku sjonizmu do Włoch

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Londyn, 3. 11. Podczas inauguracyjnego posiedzenia dorocznej konferencji WIZO. kierownik departamentu politycznego londyńskiej Egzekutywy A. Ż. prof. Brodetzki poruszył szereg aktualnych zagadnień sjonistycznych. Co do sprawy transferu prof. Brodetzki oświadczył, co następuje: prawdą jest, że utrzymywanie stosunków handlowych z hitlerowskiemi Niemcami jest niegodne. Transfer nie jest jednak kwestją handlową, gdyż zgodnie z palestyńskiemi przepisami emigracyjnemi, imigrować mogą do kraju jedynie Żydzi, posiadający kapitał, o ile nie mają jako robotnicy certyfikatu z szedulu. Z drugiej strony ustawy niemieckie zezwalają na wywóz pieniędzy wyłącznie w postaci towaru.

Nawiązując do wyrażonej przez „Times" opinji. że sjoniści są lojalni wobec Wielkiej Brytanji, gdy rewizjoniści natomiast wobec Włoch, prof. Brodetzki oświadcza: Słyszałem rewizjonistycznego menewr, zmierzający do przyśmienia tego jasne wało się ono jednak ani w setnej części tego, co zawierał artykuł „Times".

Co się tyczy stanowiska wobec Włoch, nie mamy żadnych sporów, gdyż państwo to traktuje Żydów w sposób godny podziwu. Niemniej jednak pamiątać należy, że mandat nad Palestyną ma W. Brytanja. Musimy zwalczać każdy nistyczne dementi tego twierdzenia, nie pokrygo i zrozumiałego faktu.

W sprawie sankcyj antyżydowskich oświadczył prof. Brodetzki z zadowoleniem, że niema żadnych trudności w zakresie obsługi przez okręty włoskie transportów imigrantów palestyńskich.

Spokojny przebieg 2 listopada w Palestynie

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Jerozolima. 3. 11. Dzień rocznicy ogłoszenia deklaracji Balfoura minął w całej Palestynie w całkowitym spokoju. Przywódcy arabscy, zgodnie z doniesieniem ŻAT, zrezygnowali tym razem z tradycyjnego strajku protestacyjnego, licząc się widocznie z nikłemi widokami jego powodzenia. Nie odbyły się również oczekiwane demonstracje uliczne. W Nablusie odbyła się narada z udziałem niektórych przywódców arabskich. Nawet prasa arabska nie podnosiła tym razem swych zwykłych alarmów w związku z rocznicą.

Rozpoczęcie ofensywy włoskiej

Rzym, 3. 11. PAT. Ogłoszono tu komunikat urzędowy o rozpoczęciu dziś o godzinie 6-tej rano ofensywy wojsk włoskich ze wszystkich frontów. Na froncie północnym kolumny wojsk włoskich posuwają się w kierunku Wolo i Makalle. Na froncie południowym w prowincji Ogaden poszczególne oddziały rozwijają żywą działalność, zaś lotnicy włoscy prowadzą ożywioną akcję wywiadowczą.

Obywatel polski oskarżony o naruszenie ustaw norymberskich

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż A. T.)

Berlin. 3. 11. Niedawne doniesienie ŻAT, że ustawy norymberskie będą stosowane również wobec przebywających w Niemczech obywateli zagranicznych, znalazło potwierdzenie w oficjalnem obwieszczeniu sądu krajowego w Altonie. Przed sądem tym toczyć się będzie w poniedziałek, dnia 4 bm., rozprawa przeciw pewnemu obywatelowi polskiemu, oskarżonemu o przekroczenie ustawy norymberskiej o ochronie krwi i czci niemieckiej. Oskarżony, którego nazwisko nie zostało ujawnione, stoi pod zarzutem, że odbył podróż samochodem w towarzystwie niewiasty aryjskiej z Hamburga, a to celem nawiązania z nią intymnego stosunku(!)

Specjalny przedstawiciel ŻAT. w Berlinie, zwrócił się w tej sprawie z zapytaniem do ambasady polskiej, gdzie otrzymał informację, że **polska reprezentacja dyplomatyczna nie podjęła w sprawie tego obywatela polskiego interwencji** a to z tego powodu, że nie chodzi w tym wypadku o sprawę polityczną. — Natomiast konsul polski w Hamburgu otrzymał polecenie, aby uczestniczyć w rozprawie owego obywatela polskiego w charakterze obserwatora.

Żydzi norymberscy — bez paszportów

Berlin. 3. 11. (ŻAT) Policja polityczna w Norymberdze odebrała paszporty wszystkim Żydom, zamieszkałym w Norymberdze. Odtąd Żydom tamtejszym nie wolno opuszczać miasta bez specjalnego zezwolenia Gestapo. Przy wyjazdach zagranicę Żydzi otrzymają specjalne paszporty ,zaopatrzone w pieczątkę z napisem, że nie wolno im przebywać zagranicą dłużej, niż 3 miesiące w przeciwnym razie nie będzie dozwolony powrót. Przekroczenie granicy będzie dozwolone jedynie w punktach granicznych, wyznaczonych przez Gestapo, a także marszruta zagranicą będzie musiała podlegać zatwierdzeniu Gestapo.

LITERY R(ex) I(udeorum) — USUNIĘTE Z KRZYŻA

Berlin. 3. 11. PAT. Wedle doniesień pisma „Christliche Welt", jeden z pastorów ewangelickich w mieście Brandenburg wydał polecenie, aby z krucyfiksu, znajdującego się na ołtarzu jego kościoła, usunięto z napisu dwie ostatnie litery, będące skrótem słów Rex Judeorum.

Straszne zderzenie samochodu z pociągiem na G. Śląsku

4 osoby zabite, 4 ciężko ranne

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice. 3. 11. (K) Wczoraj wieczorem w powiecie lublinieckim zdarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padło kilka osób zabitych i ciężko rannych. Pociąg towarowo - osobowy na linji Woźniki—Kalety na przejeździe koło Psary najechał na samochód półciężarowy, prowadzony przez szofera Alojzego Szubę z Chorzowa. Spośród 11 osób, znajdujących się w samochodzie, 4 zginęły na miejscu, 4 odniosło ciężkie rany, a 3 lżejsze obrażenia. Zabici zostali: szofer Szuba, Edmund Tomaszewski z Krzepnic, oraz Ewa Miarka i Zofja Konieczko, ciężko ranni są: Andrzej Kucharczyk, Józef Musior Jan Lawis i Małka Mendlowicz z pod Częstochowy. Ta ostatnia cudem uniknęła śmierci, gdyż siedząc przy szoferze została siłą uderzenia wyrzucona w bok. Samochód uległ zupełnemu rozbiciu.

Na miejsce strasznej katastrofy przybył pociąg ratunkowy z Tarnowskich Gór, który przewiózł rannych do szpitala.

Władze wdrożyły dochodzenie dla ustalenia przyczyn katastrofy. Przypuszczalnie winę ponosi szofer, który bez uprawnienia do przewożenia pasażerów zabrał z sobą 10 osób i wskutek tłoku koło kierownicy nie mógł opanować maszyny. Zaznaczyć należy, że przejazd kolejowy w miejscu katastrofy jest zupełnie niezabezpieczony i nie posiada ramp.

ZDNIA

DOŚĆ!

Kraków, 4 listopada.

Naszego cenionego współpracownika i korespondenta londyńskiego p. Dra Ezriela Carlebacha, którego rewelacyjny artykuł o transferze ogłaszamy dziś na innem miejscu, pragniemy przeprosić za to, iż niestety nie możemy spełnić jego życzenia, wyrażonego w związku z tym artykułem. P. dr. Carlebach prosił nas, abyśmy artykuł jego zaopatrzyli od siebie uwagą, iż wywody jego są wyrazem osobistych poglądów autora — uczyniła to inna redakcja, otrzymująca artykuły dra Carlebacha równocześnie z nami — my zaś tej uwagi nie dajemy. Poprostu dlatego, że jeśli fakty i cyfry podane przez dra Carlebacha są prawdziwe — a o tem niestety wątpić nie można, podpisujemy się oburącz pod jego wywodami. Identyfikujemy się z nim w jego konkluzji, że tak jak sprawy obecnie stoją, transfer jest poprostu — skandalem.

Sprawie tej poświęciliśmy niedawno w tej rubryce kilka uwag zasadniczych, które z pewnych stron usiłowano potraktować jako próbę obrony transferu. Jest to nieporozumienie. Artykuł publicystyczny nie musi wypowiadać się koniecznie p r o lub c o n t r a danej sprawy. Czasem poprzestaje na przedstawieniu w s z y s t k i c h argumentów pro i wszystkich argumentów contra, pozostawiając czytelnikowi ostateczną ocenę, po czyjej stronie jest racja. W danym wypadku przedstawiliśmy w miarę możności objektywnie, zawiły dylemat, któremu na imię transfer. Pisaliśmy, że „z tysiąca i jednego względów buntuje się sumienie przeciwko układowi, który wyłącza Palestynę z bojkotu gospodarczego, stosowanego pozatem solidarnie przez całe żydostwo wobec Niemiec hitlerowskich". Z drugiej jednak strony wskazaliśmy, że wytworzyła się pewna tragiczna kolizja interesów pomiędzy diasporą a Palestyną, pewna bolesna sprzeczność pomiędzy koniecznością walki aż do upadłego z reżimem narodowo-socjalistycznym, a obowiązkiem ratowania tego co się jeszcze d a uratować wśród żydostwa niemieckiego, a co uratować można jedynie w drodze transferu. Wystąpiliśmy zarazem przeciwko nieodpowiedzialnej demagogji pewnych czynników, wykorzystujących dylemat transferu i zło konieczne w nim zawarte dla ukucia broni politycznej przeciwko Organizacji Sjonistycznej. Wskazaliśmy, że w każdym razie demagogją i złą wolą tego węzła gordyjskiego, jakim jest sprawa ratowania żydostwa niemieckiego w postaci transferowania majątku Żydów niemieckich do Palestyny — rozwiązać niepodobna.

Ten węzeł gordyjski rozcina dopiero śmiałem cięciem dr. Carlebach, którego głos tembardziej jest kompetentny, że jest to głos Żyda niemieckiego z dziada pradziada, znającego nawylot stosunki w Niemczech hitlerowskich, głos emigranta politycznego, ktorzy w Niemczech pozostawił swoich nabliższych i któremu los żydostwa niemieckiego napewno leży na sercu. Otóż dr. Carlebach stwierdza poprostu: niema transferu! Jeśli sprawa w tej chwili wygląda w ten sposób, jak to obrazowo przedstawił dr. Carlebach, że Żyd niemiecki, który chce transferować do Palestyny jednego złotego, traci 88 procent tej kwoty, otrzymując o b i e t n i c ę, że za parę lat dostanie — 12 groszy, to to zasługuje na każdą inną nazwę, tylko nie transferu. To jest krwawa farsa. To jest skandal. Z tem trzeba nareszcie skończyć.

Jeśli okazuje się, że transfer nie jest żadnym ratunkiem dla żydostwa niemieckiego, a nawet przeciwnie, jest jego utrapieniem i kulą u nogi, i gdy równocześnie czyta się, że w statystyce importu do Palestyny za miesiąc czerwiec Niemcy zajmują pierwsze (!) miejsce przed Anglją i St. Zjednoczonemi), to doprawdy nie wiemy, gdzie podziać się — ze wstydu.

A jednak powiadamy, że stało się bardzo dobrze, iż Kongres w Lucernie oddał intytucję transferu pod nadzór i kontrolę Egzekutywy Sjonistycznej. Dopóki bowiem mieliśmy do czynienia z biurokracją „Haawary", nie było nawet do kogo się zwracać. Teraz uzyskaliśmy adres najbardziej miarodajny. Toteż w pelni zaufania zwracamy się do naszej Egzekutywy z apelem, by w imię zachowania czystości ideału sjonistycznego sprawę gruntownie wyjaśniła.

D. L.

* * *

Już po napisaniu powyższych uwag otrzymaliśmy niedzielny numer „Hajntu", organu bardzo zbliżonego do większości dzisiejszego kierownictwa sjonistycznego, gdzie na marginesie wystąpienia dra Carlebacha czytamy w artykule wstępnym p. M. Indelmana:

„Na ciężkie zarzuty dr. Carlebacha może być tylko jedyne usprawiedliwienie, iż polegają one na fałszywych faktach. Skoro tak jest, musi być dana odpowiedź — i to jak najprędzej — w postaci szczegółowego sprawozdania z działalności „Haawary", zatwierdzonego przez Egzekutywę Sjonistyczną... Jeśli jednak fakty podane przez dr. Carlebacha odpowiadają rzeczywistości, w takim razie musi przyjść wyjaśnienie, dlaczego mimo to transfer nie zostaje anulowany.

„Sjonistyczna opinja publiczna ma prawo nareszcie usłyszeć ze strony miarodajnych i zaufania godnych instancyj szczegółowe sprawozdanie o kwestji, która ma doniosłe znaczenie dla prestiżu sjonizmu i dokoła której pisano i mówiono ze wszystkich stron, prócz tej strony, która ponosi za nią bezpośrednią odpowiedzialność".

Dlaczego tak powolne tempo włoskiej wojny kolonjalnej?

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 3. 11. (R) „Times" zamieszcza artykuł o operacjach wojennych Włoch w Afryce wschodniej, w którym podkreśla powolne tempo natarcia włoskiego.

Ten stan rzeczy — pisze „Times" — jest niespodzianką dla opinji publicznej we Włoszech, żywionej oddawna gestami dramatycznem i nastrajanej na nutę aktywności. — Porównując obecną kampanję z kampanją brytyjską w Abisynji w r. 1868, „Times" przypomina, że wówczas armja 15.000 żołnierzy angielskich posunęła się o 400 mil naprzód w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Podobnie z początkiem roku 1895 jeszcze mniejsza armja włoska podbiła północne prowincje Abisynji w ciągu jednego miesiąca. Na podstawie skąpych wiadomości z frontu trudno narazie ustalić, czy powolne natarcie Włoch jest wynikiem ostrożności i celowej metody strategicznej, czy też nie zostało wywołane trudnościami terenu.

W powojennym okresie doniedawna kładziony był największy nacisk na jaknajbardziej szczegółowe przygotowanie każdej operacji. Te metody nauczania wywarły silny wpływ na tych, którzy przechodzili przez to przeszkolenie. Do tego dodać należy specyficzne warunki wojny kolonjalnej, które jeszcze bardziej opóźniają kampanję. Dalszym momentem, który utrudnia łatwość poruszania się, jest tendencja wszystkich armij europejskich powiększania swoich własnych potrzeb. Większe zbrojenia wymagają więcej środków transportowych. Komunikacja staje się coraz bardziej skomplikowana. Powstaje konieczność dodatkowych organizacyj. Tak więc, korzyści, jakie powstają przez zaprowadzenie zmechanizowanych środków poruszania się, zostają zrównoważone przez równoległy wzrost przeszkód. Szybkość poruszania armji zmniejsza się w miarę, jak poszczególne rodzaje broni stają się bardziej ruchliwemi.

Lotnictwo stosunkowo nie podlega tego rodzaju skrępowaniu akcji. Aczkolwiek wymaga ono rozległej organizacji baz, to jednak zasięg jego jest tak daleki, że trudności te są niewielkie w porównaniu z korzyściami. Wiadomości z Abisynji wskazują, że obok czołgów, które spełniają rolę awangardy, — ale mogły być używane jedynie w odpowiednim terenie, **lotnictwo jest tym nowym czynnikem, który dotychczas odegrał wielką rolę.** Efekt moralny samolotów jest tak poważny, że nie można stawiać żadnych horoskopów co do rozwoju obecnej kampanji. Z drugiej jednak strony, efekt ten został w znacznej mierze zmarnowany wskutek powolnego posuwania się wojsk lądowych.

Zyskując w ten sposób na czasie, Abisyńczycy mogą ewentualnie dostosować swoje metody walki do metod włoskich, a więc zorganizować należycie ochronę przeciwlotniczą.

Powolny pochód Włochów ma jednak i złe strony dla Abisyńczyków. Wzrasta trudność wyżywienia wielkiej armji, trudność hamowania niecierpliwości żołnierzy przy równoczesnem podsycaniu ich entuzjazmu wojennego. Zwłoka umożliwia dyplomacji i propagandzie włoskiej prowadzić akcję, zmierzającą do podkopania od wewnątrz odporności Abisyńczyków. Przywódcy abisyńscy niewątpliwie chcieliby, aby wojska włoskie posunęły się dalej wgłąb kraju. Jest to bowiem konieczne dla skutecznego rozwinięcia przez Abisyńczyków wojny podjazdowej.

BOMBY I TEROR

Addis Abeba. 3. 11. PAT. Rząd abisyński zaprzecza wiadomościom, podanym przez korespondentów włoskich w Adigrat, że wojska włoskie dokonują pokojowej penetracji wgłąb kraju. Przeciwnie, wojska te używają bomb i uciekają się do stosowania teroru względem ludności cywilnej.

Wciąż jeszcze niepozorne drzewo przyjaźni...

„GREAT BRITAIN AND THE EAST"
O STOSUNKACH ŻYDOWSKO - ARABSKICH

Londyn, Ż.A.T. „Great Britain And The East" (dawniej „Near East And India"), który ca artykuł wstępny o zaostrzeniu stosunków ca artykuł wstępny w zaostrzeniu stosunków żydowsko-arabskich w związku z wykrytym przemytem broni do Palestyny.

W tym samym czasie — stwierdza pismo angielskie — gdy Wysoki Komisarz Palestyny przed audytorjum żydowskiem apelował tak wymownie o troskliwe hodowanie w świętym kraju drzewa przyjaźni, na terytorjum mandatowym zasiano podniecenie z powodu przypadkowo ujawnionego wielkiego transportu przemyconej amunicji w Jaffie. Próby przemycania broni do Palestyny nie są niestety nowem zjawiskiem i jeśli tym razem podniecenie jest tak znaczne, tłumaczy się to tem, że chodzi o wielki transport amunicji. Dochodzenie jeszcze nie jest ukończone, toteż wstrzymać się należy narazie od wydania sądu. Wystarczy jednak stwierdzić, iż sama ta sprawa grozi zatarasowaniem dróg prowadzących do wciąż jeszcze niepozornego drzewa przyjaźni, o którem wspominał Sir Artur Wauchope.

Twierdzić, że w Palestynie istnieje jakakolwiek znaczniejsza realna przyjaźń między dawnymi mieszkańcami a nowymi przybyszami, znaczyłoby stanąć na stanowisku bezpodstawnie optymistycznym lub prowadzić swoistą propagandę, która nie jest oparta na faktach. Gdyby ci, którzy mają wpływ na losy Palestyny — kończy swe wywody pismo angielskie — ocenili na miejscu, w jakiej mierze Arabowie i Żydzi mają do siebie nawzajem zaufanie i pragną korzystać z wzajemnych korzyści, możnaby było wówczas liczyć na lepsze widoki rozwiązania tego problemu.

Dr. EZRIEL CARLEBACH

Nieco prawdy o transferze

I.

Za każdym razem, kiedy słyszę słowo „transfer", muszę się śmiać. Bolesnym, bardzo bolesnym śmiechem.

Za każdym razem — —

Kiedy słyszę, jak oburza się Meir Grossman spowodu tego — „haniebnego układu",

kiedy słyszę, jak Bin Gurion broni tej umowy i nazywa ją jedyną możliwością „ratowania żydowskiego mienia",

kiedy na 18-tym Kongresie oświadcza p. Berl Locker w imieniu Egzekutywy, że „żadna instancja sjonistyczna nie ma nic wspólnego z transferem", —

kiedy na 19-tym Kongresie mówi dr. Nachum Goldman w imieniu Egzekutywy, że „Organizacja sjonistyczna przejęła kontrolę nad transferem" — —

za każdym razem muszę się śmiać.

II.

A jednak trwałem dotychczas w milczeniu.

Kiedy pewna część żydowskiej prasy wystąpiła p r z e c i w k o układowi tranferowemu, nazywając go „żydostwem pomarańczowem" — ja osobiście byłem za umową, i milczałem.

Teraz, odkąd ta sama prasa staje w obronie układu, a ja osobiście jestem już przeciw niemu — milczałem dalej.

Myślałem bowiem, że cała ta transferowa wrzawa, lada dzień przeminie, że będzie musiała być wyjawioną prawda i że temsamem ucichnie cała dyskusja. Nie opłaca się — tak sobie myślałem — interwenjować i odbierać kolegom tak cierpiącym na brak tematu, temat tak wdzięczny, który zresztą wkrótce już zginie śmiercią naturalną.

Widzę jednak, że nie ginie. Przeciwnie, smartwychwstał nanowo, w związku z listem otwartym płk. Kischa.

Konstatuję zatem, że byłem w błędzie. Prawda jeszcze nie została ujawniona.

Dlatego chcę zrobić to, co do mnie należy, by jej nadać trochę rozgłosu.

III.

Ta prawda, o której myślałem, że lada dzień wyjdzie na jaw i położy kres całej dyskusji — ta prawda jest bardzo prosta i jasna. Całkiem zwyczajnie:

— Transferu wogóle nie było. Coś podobnego wogóle nie istnieje.

Nie jest więc żadnym problemem, czy transfer jest „dobry", czy też „zły". Czy należy go „z dumą odrzucić", czy też „należy się podporządkować realnym faktom". Transfer jest najzwyklejszym — wiatrakiem, a nie tylko ten, który walczy p r z e c i w wiatrakom jest Don Kiszotem. Także i ten, który walczy w o b r o n i e wiatraków jest, za przeproszeniem, niewiększym mędrcem.

IV.

Sprawa wygląda dziś następująco

— Konto pod nazwą „transfer" w Reichsbanku. (na które, w myśl umowy, wpłacać mają swe pieniądze żydowscy emigranci) jest — zamknięte. Żadnych pieniędzy więcej się nie przyjmuje.

W żydowskim banku w Berlinie za radą Urzędu Palestyńskiego złożonych zostało około 4 miljany złotych, przez poszczególnych kandydatów do aliji, które to pieniądze miały być wywiezione z kraju drogą transferu. Sumy te leżą, ale o transferze wogóle niema mowy

W berlińskiem biurze Keren Kajemet znajdują się oferty całego szeregu ludzi, którzy chcą oddawać na rzecz Keren Kajemetu cały swój majątek, w ogólnej sumie około 3 miljonów złotych, pod warunkiem, że Keren Kajemet „przetransferuje" te pieniądze jako swój własny kapitał, a dawnym ich posiadaczom wypłaci w Palestynie tyllko drobną rentę w wysokości 5 procent kapitału. A Keren Kajemet, który mógłby się formalnie wzbogacić, nie może ofert tych załatwić, albowiem nie może — „transferować".

Transferu — niema.

V.

Dlaczego niema transferu?

Albowiem w ostatnich czasach transfer miał następujące znaczenie:

— Niemiecki Żyd posiada tysiąc funtów. Zwraca się więc do swego „urzędu skarbowego" z prośbą o zezwolenie, by je mógł wywieźć. Mija rok (nie zdarzyło się jeszcze, by to trwało krócej), zanim ta sprawa przedłożona zostaje zwierzchnej władzy skarbowej w „Ober-Landes-Finanzamt", poczem dana osoba dostaje zezwolenie, ale nie na to, by wywieźć, ale na to, by — przenieść te pieniądze na konto „Haawara", która załatwia właściwą wymianę niemieckich pieniędzy na palestyńskie wartości.

Przy udzielaniu tego rodzaju zezwoleń, pobiera Rzesza niemiecka tzw. „podatek od wychodźców" w wysokości 20 procent kapitału. Z tysiąca funtów zostaje więc tylko — ośmset.

Z tych ośmiuset funtów potrąca „Haawara" dla siebie około 25 procent na „wydatki transferowe". Pozostaje zatem — 600 funtów.

Te 600 funtów „Haawara" obiecuje wypłacić w sposób następujący: 40 procent w obligacjach narodowo - żydowskich, 20 procent w akcjach pewnego przedsiębiorstwa palestyńskiego, 20 proc. w udziałach w palestyńskiej spółdzielni i 20 pproc. w udziałach w palestyńskiej spółdzielni i 20 proc. — w gotówce.

Tę wypłatę obiecuje „Haawara" uskutecznić najwcześniej za jakieś dwa lata, prawdopodobnie jednak dopiero za trzy.

„Transferować" jednego złotego, znaczy zatem: otrzymać obietnicę, że po upływie trzech lat zobaczy się z tego — 12 groszy.

VI.

Nie mam zamiaru obwiniać „Haawary". Rozumiem wszystkie jej zasady.

Rozumiem, że pzy wymianie waluty narażona jest na tak dotkliwe straty, że musi sobie za nie policzyć 25 proc. na wydatki.

Rozumiem, że dobro ogółu jest czemś ważniejszem od dobra jednostki i że fundusze narodowe powinny mieć w tem jakiś udział i jakąś korzyść z tego.

Rozumiem, że zanim wypłaca się Żydom niemieckim ich pieniądze do rąk własnych, by mogli pomyśleć o stworzeniu dla siebie egzystencji, należy wpierw skonsolidować pewne pod względem narodowym ważne spółdzielcze instytucje.

Rozumiem wszystko. Jednej drobnostki tylko nie rozumiem:

— Skąd bierze się tyle odwagi, by taką rzecz nazwać „ratunkiem dla żydostwa niemieckiego"?

VII.

A dokładnie tak samo jak ja, nie rozumieje tego owych500 tysięcy Żydów w Niemczech. Uważają oni „Haawarę" za utrapienie i próbują się z tego wszystkiego wywinąć. A robi się to tak:

Wpłaca się wych 20 proc. z kapitału do kasy państwowej z tytułu „podatku dla uchodźców". Tego wymaga państwo — na to nie ma rady.

Potem płaci się na rzecz „Haawary" owych 10 proc., których żąda za to, by... nie targowano się z nią. Ona wszak otrzymała monopol i władzę od samego Hitlera, więc — nie ma rady. A zresztą, opłaca się. Warto dać Bóg wie ile, byle tylko nie mieć z nią do czynienia.

A za pozostałe 70 procent, zakupuje się w Niemczech — towary. Byle jakie towary. I jedzie się. Adwokat wozi ze sobą 100 sztuk wanien emaljowanych, rabin — pięć skrzyń nożyków do golenia, — lekarz — przybory szewskie i t. d.

Przyjeżdża się do Tel Awiwu i — zaczyna się sprzedawać. Powoli. Z ręki do ust — na życie.

I zalewa się Palestynę niemieckiemi towarami.

VIII.

A skoro rynek zalany jest towarami niemieckiemi, ofiarowanemi przez pojedyncze osoby, które niestety zmuszone są sprzedawać je za każdą cenę — to naturalnie z dnia na dzień szczupleją możliwości zbytu dla oficjalnej „Haawary". Leżą więc u niej martwe kapitały i nie jest ona w stanie znaleźć towarów, które mogłaby z zarokiem sprzedać w Palestynie. Nie może transferować. Jej konto w Reichsbanku jest przepełnione.

W dodatku, naturalnie, jej swoboda ruchów jest bardziej ograniczona aniżeli poszczególnych jednostek. Ona musi w każdej sprawie pertraktować z rządem niemieckim. Musi kroczyć prostą drogą, a nie jakiemiś bocznemi ścieżkami. A rząd niemiecki nie jest, rzecz jasna, w tem zainteresowany, by wywozić z kraju grube miljony. Stawia więc coraz to nowe przeszkody, bo woli zarzymać żydowskie pieniądze — w Reichsbanku.

O kupowaniu produktów palestyńskich, ostatnio wogóle już słyszeć nie chce. Obniżono nawet import palestyńskich owoców cytrusowych o dwie trzecie. A temsamem o dwie trzecie zmniejszył też transfer.

IX.

Tak doszło do obecnego paradoksalnego stanu rzeczy.

— Z jednej strony zupełny zastój na froncie transferowym, z drugiej strony — zalew Palestyny towarami niemieckiemi.

I coś jeszcze bardziej paradoksalnego. Obie te rzeczy, obce te sprzeczności związane są ze sobą. Właśnie naskutek olbrzymiej podaży niemieckich produktów, jakie przywożą ze sobą poszczególni emigranci, zahamowany został oficjalny, przez Organizację Sjonistyczną kontrolowany, transfer.

A co najważniejsze i ca stanowi główną oś w dyskusji w naszym obozie:

— Na obie rzeczy nie mammy żadnego wpływu. Oficjalny transfer faktycznie już nie istnieje i cała wrzawa dokoła niego jest zbyteczna. A prywatny transfer uprawiany przez emigrantów, jest kwestją dumpingu, bo towary te sprzedaje się po śmiesznie niskich cenach i dlatego zawsze znajdą chętnych nabywców. Dokładnie tak samo jak się to dzieje z towarami japońskiemi.

X.

Tak wygąda prawda o transferze. Ktokolwiek chce dziś wywieźć swój majątek z Niemiec tą drogą, nad którą Kongres postanowił roztoczyć swoją opiekę, ma przed sobą następującą perspektywę:

— Po uzyskaniu zezwolenia od władz niemieckich musi potrącić 20 proc. i wpłacić resztę do żydowskiego banku, —

odjąć od tego znowu 25 proc. i czekać przez rok cały aż, być może, pieniądze jego przepisane zostaną na konto transferu, —

czekać dalsze dwa lata, a jeśli do owego czasu Hitler nie wyda nowych rozporządzeń i kupować będzie dokładnie tyle towarów w Palestynie, co przed dwoma laty, jeśli rynek pozostanie rynkiem, a w Palestynie panować będzie prosperity — otrzyma 48 proc. w papierach wartościowych, które nie mają nabywcy, a 12 proc. w gotówce.

Naturalnie, jeśli w międzyczasie nie umrze z głodu po sprzedaniu i zlikwidowaniu przedsiębiorstwa i po wpłaceniu wszystkich swych pieniędzy do banku, jeśli nie zginie podczas ekscesów, nie dostanie się do obozu koncentracyjnego i — nie postrada zmysłów.

I jeśli — last not least — nda mu się w mię-

dzyczasie jakąś krętą drogą przedostać się do Palestyny. Nie jako kapitalista, (niema już bowiem swych tysiąc funtów), nie na podstawie certyfikatu (wobec chaluca jest on bowiem kapitalistą), nie jako turysta i nie — rzecz jasna — jako „nielegalny".

XI.

Pieniądze, które czekają na takie „szanse" są naturalnie martwym kapitałem. Wszystkie te tysiące, które złożone zostały na konto transferowe, nie przedstawiają żadnej wartości. Ich właściciele dawno już pożegnali się z niemi.

Dlaczego mimo wszystkie je wpłacili? I to w takiej mierze, że konto jest przepełnione, a nawet zamknięte? Dlaczego raczej nie wywożą towarów? — Całkiem poprostu dlatego, ponieważ na tych ludzi, którzy wpłacili pieniądze, rząd niemiecki w dodatku wywarł nacisk, i zabronił im jak innym, wymieniać towary na towary, czyteż przeprowadzić inne jakieś kombinacje.

Ci nieszczęśliwcy, którzy zmuszeni są do powierzenia swoich majątków transferowi, bywają poprostu — ograbiani. Częściowo przez Hitlera, a w pozostałej części przez swych żydowskich „zbawicieli".

Niemiecki Żyd istotnie też niedawno temu pisał do mnie:

— Majątek mego brata został skonfiskowany.

Miał on zaś na myśli:

— Wpisany na konto transferu.

XII.

Czy to jest ten „skandaliczny proceder dla minimalnych zysków?"

Czy to jest „opieka Kongresu sjonistycznego, która stała się koniecznością, by nareszcie kres położyć chaosowi, jaki panuje na rynku palestyńskim z niemieckiemi towarami?"

Czy to jest to „wielkie dzieło wyzwolenia, do jakiego zobowiązało się Towarzystwo „Haawara", oświadczając gotowość do ofiar, w celu osiedlenia 30.000 Żydów niemieckich w Palestynie?"

Za każdym razem, kiedy słyszę słowo „transfer", — muszę śmiać się. Bolesnym, pełnym goryczy śmiechem.

I pełnym — stłumionych przekleństw...

„Kawiarnie ghetta" na Kurfürstendamm

Berlin. (ŻAT) Liczni aryjscy właściciele kawiarń w Berlinie, zwłaszcza na Kurfürstendamm, zwrócili się do władz partji narodowych socjalistów z prośbą o wydanie zezwoleń na zatrudnianie muzyków żydowskich którzyby wykonywali programy żydowskie. Kawiarnie te miałyby otrzymać nazwę „kawiarń ghetta" i byłyby przeznaczone wyłącznie dla publiczności żydowskiej. Właściciele tych kawiarń uskarżają się, że od czasu, gdy zamknięto Żydom dostęp do tych kawiarń, stały się one przedsiębiorstwami deficytowemi.

Berlin. (ŻAT) „Mitteldeutsche National-Zeitung" donosi o rozwiązaniu słynnego kwartetu Klüglera spowodu ustąpienia żydowskiego członka kwartetu Silbersteina. Ustąpienie Silbersteina nastąpiło wskutek zarządzenia Izby kultury Rzeszy.

Przeciwko olimpjadzie berlińskiej

Amsterdam. (ŻAT) Akcja przeciwko udziałowi Holandji w olimpjadzie berlińskiej, znalazła swą organizacyjną formę w powołaniu do życia „Komitetu obrony idei olimpijskiej", na czele którego stoją Bernard van Damm i dr J. C. Bruijn. Komitet zwoła wkrótce wielki wiec masowy w Amsterdamie.

Dla Heinego niema miejsca w literaturze niemieckiej

Berlin. (ŻAT) W ramach zbiorowego wydawnictwa „Deutsche Dichtung" akademja niemiecka w Monachjum wydała tom wybranych dzieł poetyckich Henryka Heinego. W związku z tem organ S. S. „Die Schwarze Korps" pisze m. in.: „W danym wypadku nie chodzi nam o spór dotyczący walorów literackich dzieł Heinricha Heinego. Decydujące jest, że człowiek ten był Żydem, i dlatego nie ma dla jego dzieł miejsca w naszej literaturze niemieckiej. Pisał on, coprawda, po niemiecku, lecz wszystkie jego utwory są przeniknięte duchem żydowskim i osobliwym stylem duszy żydowskiej. Nie wydajemy sądu o wartości jego utworów, stwierdzamy tylko absolutną różnorodność rodzaju niemieckiego i żydowskiego. W zbiorze „Poezja niemiecka" nie może się znaleźć miejsce dla Heinego".

A. ALPERIN

„Stawiskiada" przed sądem

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika").

Paryż, w listopadzie.

Dookoła panują niezwykle naprężone stosunki polityczne, lecz mimo to Paryż z niesłabnącem napięciem gotuje się do rzadkiej sensacji: do procesu Stawiskiego. Wiadomości i szczegóły, tyczące się Stawiskiady czytają Francuzi z o wiele większem zainteresowaniem, niż komunikaty z frontu włosko-abisyńskiego, a nawet niż opisy i reportaże specjalnych wysłanników wielkich dzienników paryskich ,bawiących w Etjopji. Stawiskiada, to bowiem nietylko największy proces w dziejach francuskich, ale największy proces naszego stulecia.

Dwa lata minęły od kiedy skandale te wyszły na jaw. Zbliża się też druga rocznica owego dnia, w którym znaleziono Stawiskiego martwego w tajemniczej willi pod Chamonix. Rozpętała się wtedy burza, która przez długie miesiące szalała nad Francją. Specjalna komisja przez rok cały wnikała w tajniki tego niebywałego skandalu, który objął szerokie, a często i wysokie sfery społeczeństwa francuskiego, a każdy dzień przynosił nowe sensacje i nowe niespodzianki.

Niedawno temu dopiero nastał względny spokój — a oto już proces. I rozpocznie się wszystko nanowo, cała afera odżyje. Sensacja zaś polega nietylko na procesie samym, na udowodnieniu winy oskarżonym, ale na rozpętaniu politycznych namiętności, które na małą chwilę przycichły...

Nikt podobnego procesu nie pamięta. Akt oskarżenia obejmuje tysiąc stron, 70 adwokatów bronić będzie oskarżonych, a wśród nich najwybitniejsi prawnicy Francji. 20 ludzi zasiadać będzie na ławie oskarżonych, a między nimi osobistości o znanych nazwiskach, wybitni posłowie, finansiści i redaktorzy. Samych świadków wystąpi około tysiąc. Nie jest zwyczajem sądownictwa francuskiego, by rozpisać rozprawę na dłużej niż kilka dni. Ale „proces Stawiskiego' rozpisany został na dni trzydzieści. Sędziom przysięgłym postawi się kilka tysięcy pytań. Biedni przysięgli! Los ich nie jest pozazdroszczenia godny!

Będzie to gigantyczne widowisko, bez głównego bohatera. Sasza Stawiski, bohater i reżyser całej tej afery, spoczywa już dawno na cmentarzu Père Lachaise w Paryżu. Literat powiedziałby jednak że „duch jego unosi się nadal nad procesem". W rzeczywistości jest to coś więcej niż duch. Można bowiem mówić o olbrzymiem, realnem dziedzictwie, jakie ten największy aferzysta naszych czasów, pozostawił.

Niecodzienna ta postać Stawiskiego dostarczyła już kilku pisarzom tematu do powieści sensacyjno - kryminalnych. Niezwykle ciekawą książkę napisał o nim utalentowany pisarz żydowsko - francuski Joseph Kessel, któreg też chciano wmieszać w tę aferę. Kreśli on wszechstronny obraz tego awanturnika, wdaje się w głęboką analizę jego skomplikowanej psychiki, która nie była pozbawiona pewnej romantyki. Ten gangster, Stawiski, posiadał coś z owej typowej szlachetności, tak charakterystycznej dla ludzi z tego „milieu", ale u niego dochodziła ona częściej do głosu. Być może, że były to przejawy jego słowiańskiej duszy, która budziła się w nim od czasu do czasu, nawet wtedy, gdy rzucił się był już w odmęt skandalicznych afer i oszustw.

Stawiski przeszedł całą „hierarchję", począwszy od zwykłych kradzieży i fałszerstw czekowych, zanim doprowadził do tak olbrzymiej afery o światowym rozgłosie. Słusznie przezwano go „królem aferzystów". Jego „działalność" bowiem miała tyle rozmachu i fantazji, że pod tym względem pozostał nieprześcigniony. Wszechstronność jego była wprost fenomenalna. Był „wynalazcą", zakładał spółki akcyjne, powoływał do życia teatry i kabarety, przygotował plan stworzenia wielkiego francuskiego Hollywood, miał władzę nad prasą, subsydjował różne kampanje polityczne, wykorzystywał dla swych afer międzynarodowe układy i w ten sposób wznosił się coraz wyżej i dopiął samych szczytów w świecie przestępstw. A mimo wszystkich odkryć i rewelacyj, jakich dokonano po jego śmierci, odnośnie do jego osoby i jego „działalności", pozostaje on jednak w dalszym ciągu — zagadką.

„Szkieletem" procesu jest historja lombardu w Bayonne, tego lombardu miejskiego, który Stawiski sam stworzył, obsadził swoimi ludźmi, i tam tylko dokonał szeregu oszustw na sumę 200 miljonów franków. Jest to skomplikowana historja, w której roi się od fałszywych akcyj, od „zaginionych" zastawów, od mistyfikacyj itp.

Ale ta sprawa jest o tyle ważna, że dzięki niej cała „robota" Stawiskiego została wykryta. Obok niej istnieją afery inne, wcześniejsze i równoczesne, a jest ich całe mnóstwo, cała gmatwanina, w której trudno się rozeznać. W tych sidłach zaś utknęli ludzie tacy, jak burmistrz Bayonne, poseł Garat i inne osobistości, które stały do usług Stawiskiego. Ciągnie się długa galerja typów ze świata polityki, finansów i dziennikarstwa, a także z prawdziwego autentycznego świata podziemnego.

Na ławie oskarżonych zasiada m. i. jedna kobieta — żona Stawiskiego, Arletta. Lecz ona, ta piękna wdowa i matka dwojga dzieci Stawiskiego, twierdzi, że o sprawkach swego męża nic nie wiedziała. Nieszczęśliwa ta kobieta, złamana ogromem przeżyć, to jedyna osoba w tym procesie, która wzbudza współczucie.

Warto wkońcu zaznaczyć, że ten proces pod żadynm względem nie jest procesem „żydowskim", i nikt go we Francji za taki nie uważa. Zasiada wprawdzie na ławie oskarżonych dwóch, trzech Żydów, ale z żydostwem to nic wspólnego nie ma.

Nie jest też Żydem Stawiski, jakkolwiek byli tacy, którym bardzo na tem zależało, by go „zrobić" Żydem. A trzeba to podkreślić dlatego, iż nie jest wykluczone, że w czasie procesu, próby te z pewnych stron nanowo podjęte zostaną. Faktem jednak jest, który nie da się zaprzeczyć: zarówno Stawiski jak i jego ojciec pochowani są na paryskim cmentarzu Père Lachaise, a znak krzyża widnieje na ich mogiłach.

Przedstawiciele Mizrachi w Komitecie Delegacyj Żydowskich

Paryż, Ż.A.T. Oprócz członka egzekutywy rabina dr. Nuroka z Rygi obrano ostatnio na członków egzekutywy Komitetu Delegacyj Żydowskich oraz Komitetu dla Światowego Kongresu Żydowskiego rabina Brodta, posła rabina Rubinsteina oraz członka egzekutywy Światowej Mizrachi rabina A. Neufelda.

„Tołstoj wśród bliskich"

W związku z 25-tą rocznicą śmierci autora „Wojny i pokoju" ukazały się w przekładzie polskim ciekawe wspomnienia o Tołstoju — pióra A. Goldenweisera. Zresztą raczej nie wspomnienia, lecz pamiętnik prowadzony niemal z dnia na dzień w ciągu blisko 25 lat współżycia i przyjaźni z wielkim pisarzem. Tołstoj widziany zbliska, obserwowany w codziennem życiu, w stosunkach z żoną, dziećmi, przy pracy, w czasie odpoczynku, w rozmowie z licznymi turystami odwiedzającymi „Jasną Polanę". Wypowiedzi myśli, uwagi genjalnego pisarza w sprawach moralnych, religijnych, społecznych i t. d. skrzętnie i skrupulatnie notowane...

Pamiętnik Goldenweisera stanowi niewątpliwie cenny przyczynek, w rosnącej z roku na rok literaturze biograficznej i pamiętnikarskiej o autorze „Zmartwychwstania". „Tołstoj wśród bliskich" przynosi mnóstwo ciekawego materjału oświetlającego wszechstronnie charakter, poglądy i życie rodzinne pisarza. Jest to materjał tem cenniejszy, że notowany niemal z dnia na dzień, utrwalany bezpośrednio. Niema więc tu mowy o omyłkach pamięci, przekręcaniach i niejasnościach, przesunięciach w perspektywie zjawisk i postaci, spotykanych tak często w pisanych na „odległość" wspomnieniach i przyczynkach biograficznych. Z ogromu materjału, jaki zawiera pamiętnik, wyjmujemy tylko kilka kwestji mniej znanych szerszemu ogółowi. Pomijamy natomiast zagadnienia i poglądy rozwijane przez Tołstoja szeroko w jego pracach religijnych i społecznych.

WRÓG EMANCYPACJI KOBIET.

Tołstoj był konsekwentnym przeciwnikiem emancypacji kobiecej. Uważał, że naturalne miejsce kobiety, jej zadanie życiowe, poważne i święte, to dom, rodzina, wychowanie dzieci. Z pogardą odnosił się do kobiet uskarżających się na ciężary macierzyństwa, na to, że zajęcia rodzinne odrywają je od pracy społecznej lub naukowej. Nie rozumiał też pędu kobiet do działalności zawodowej lub społecznej. „W dzisiejszych czasach — powiada — uważa się, że kobieta oddająca się całą duszą miłości, jest śmieszna. Tymczasem jest to najpiękniejsza i najcenniejsza jej cecha. To jest jej prawdziwe powołanie — a nie kursy, wiece rewolucja i temu podobne rzeczy". Kobietę uważa Tołstoj za istotę egoistyczną, (chodzi o egoizm rodzinny, a nie jednostkowy), ograniczoną, przywiązaną przedewszystkiem (lub nawet wyłącznie) do swej rodziny. Nie zdolna jest objąć szerszych horyzontów myślowych, wznieść się poza sferę egoizmu rodzinnego. „Niech cały świat zginie, byleby mój Sierioża był szczęśliwy" — oto dewiza każdej kobiety. Kobieta jest z natury rzeczy istotą konserwatywną, wrogiem wszelkiego postępu. Staje na przeszkodzie mężczyźnie w jego dążeniu do postępu, dba przedewszystkiem o kontynuowanie tradycji, o utrzymanie niezmiennego porządku rzeczy — „Jak ojcowie i dziadowie nasi oddawali do korpusów swoich Janeczków, niech tak będzie dalej". Dążenia emancypacyjne mogą zdaniem Tołstoja doprowadzić jedynie do zupełnego rozkładu rodziny. „Współczesna rodzina jest bowiem, jakby małą łódką, płynącą w czasie burzy po bezbrzeżnym oceanie. Może się utrzymać na falach tylko wtedy, gdy kieruje nią wola jednego człowieka. Jeśli wszyscy siedzący w niej zaczną się poruszać, łódka przewróci się. Stanie się to, co widzimy dziś w większości rodzin." W tem podkreślaniu egoizmu kobiecego czuć wyraźny wpływ stosunków z żoną, tragicznych niesnasek rodzinnych Tołstoja w ostatnich dziesięcioleciach jego życia.

O LITERATURZE I PISARZACH.

Autor „Wojny i pokoju" nie lubił poezji. Uważał, że i tak jest rzeszą niezmiernie trudną wyrazić wszystko co się czuje i myśli, tembardziej więc, gdy jest się skrępowanym rytmem i rymem. Wyjątek czynił jedynie dla poetów naprawdę wielkiej miary. Z poetów rosyjskich najbardziej cenił Puszkina, Lermontowa i Tiutczewa. Lubiał również Feta. Z prozaików cenił przedewszystkiem Gogola, Turgieniewa, Dostojewskiego i Hercena. Niejednokrotnie podkreślał, że Hercena nie doceniano, jako pisarza i myśliciela. W poglądach społecznych i religijnych wydawcy „Dzwonu („Kołokoł" — słynny organ emigrancki wydawany przez Hercena) wyczuwał coś bliskiego sobie. Tylko, że Hercen, zdaniem Tołstoja, nie był konsekwentny w swych poglądach religijnych. nie stawiał kropki nad i. Z współczesnych cenił Tołstoj najbardziej Czechowa i Gorkija. Zachwycał się stylem Czechowa, jego umiejętnością wyczarowania kilku zaledwie kreskami żywej postaci ludzkiej. Uważał go za najwybitniejszego obok Maupassant'a, nowelistę świata. Zarzucał mu jednak brak światopoglądu, brak określonej linji ideowej. Gorkij — uważał Tołstoj — w przeciwieństwie do Czechowa, posiada ową „bazę światopoglądową", ów kościec ideowy, brak mu natomiast umiaru artystycznego. Tołstoj nie czuł specjalnego uznania dla uświęconych autorytetów literatury światowej: Szekspira i Goethego. Z twórczości Goethego lubił jedynie liryki i „Hermanna I Dorotę". Sztuki dramatyczne i powieści uważał za utwory wręcz słabe. Bardzo natomiast lubił Schillera i to wszystkie utwory autora „Zbójców". Współczesna literatura rosyjska i zachodnio europejska nie budziły w nim sympatji i zrozumienia. „Może — powiadał Tołstoj — starość czyni mnie niezdolnym do zrozumienia rzeczy współczesnych i do bezstronnego o nich sądu. Ale doprawdy mimo gorących chęci nie znajduje nic ciekawego w naszej współczesnej sztuce".

TOŁSTOJ A POLSKA.

W pamiętniku znajdujemy kilka uwag zahaczających pośrednio lub bezpośrednio o Polskę. Gdy pewnego razu Sofja Andrejewna (żona Tołstoja) wspomniała w rozmowie, że muzyk Lasota, który przebywał przez pewien czas w Jasnej Polanie, jest Polakiem, Tołstoj zaznaczył: „W młodości nie lubiłem Polaków. Zato teraz mam dla nich bardzo dużo sympatji. Widocznie są to wyrzuty sumienia za dawne uprzedzenia". Gdy rozmówca Tołstoja wtrącił, że znany dekabrysta Pestel, pisał w „Prawdzie rosyjskiej", że Polsce należy dać wolność, Tołstoj zawołał: „Nic dziwnego, że go powiesili". O sympatji wielkiego pisarza dla Polaków i sprawy polskiej świadczy m. in. piękne opowiadanie o powstańcach polskich p. t.: „Za co". („Za czto".) Ciekawe, że ze wszystkich kompozytorów cenił Tołstoj najwyżej Chopina. „W sztuce — powiadał — najtrudniej jest uniknąć dwóch krańcowości, trywialności i wykwintności. Mozart naprzykład wpada nieraz w trywialność. Wadą Szumana natomiast jest nadmierna wykwintność. Wielkość Chopina polega na tem, że nawet najprostsze jego utwory są dalekie od trywialności, a najwznioślejsze nie odznaczają się przesadą wykwintności.

Bardzo niepochlebnie wyrażał się Tołstoj o

PEARL S. BUCK

PRZEKŁAD

STELLI LANDY FELDHORN

64)

Powiedziała to jednak w tak długą chwilę po słowach chłopca, że ten zapomniał już, do czego odnosi się myśl siostry. Był niecierpliwy z natury, przerzucał się szybko z jednej zabawy w drugą, nie wytrwał nigdy przy żadnem z drobnych zadań, które mu powierzono. W istocie przypominał ojca bardziej niż którekolwiek z dzieci.

Matka nie przysłuchiwała się tej rozmowie. Ubierała się z pośpiechem. Stanęła przed otwartą szufladą i po chwili wahania wyjęła z niej zawiniątko. Rozchyliła delikatną bibułkę i spojrzała. Leżały tam owe błyskotki.

— Czy mam je zachować, czy też zamienić z powrotem na pieniądze? — pomyślała.

— Właściwie nie mogę ich już nigdy nosić, skoro uchodzę za wdowę, a nawet gdybym mogła, nie włożyłabym ich z pewnością. Schowam je jednak dla córki na dzień jej ślubu.

Tak rozmyślając, spoglądała na błyskotki które lśniły w jej dłoni. Nagle wspomniała wszystko, żal ścisnął ją za gardło. Zapragnęła pozbyć się ich, wyrzucić je z pamięci. Powzięła nagle postanowienie:

— Nie, nie zachowam ich. A przytem — gdyby mój mąż wrócił i znalazł u mnie te obce świecidełka, nie uwierzyłby mi, że je sama kupiłam.

Schowała więc zawiniątko za kaftan, zawołała córkę i obie ruszyły w drogę.

Szły gościńcem przez wieś pogrążoną w zupełnej ciszy o tak wczesnej godzinie. Matka kroczyła swobodnie. Pierwszy raz od dłuższego czasu czuła dziś w ciele dawną krzepkość. Wdychała spokojnie mglistte powietrze, podnosząc wysoko głowę. Prowadziła za rękę córkę, która usiłowała dotrzymać jej kroku. Teraz dopiero zrozumiała, jak słabe były jej oczy. Po dobrze znanych drogach opodal domu stopy niosły ją lekko i dość sprawnie, nie wiedziała więc, że kieruje się raczej dotykiem i węchem, niż wzrokiem. Tu jednak droga była obca, raz stroma, raz znowu wyboista, bowiem kamienie zapadły się miejscami. To też co chwila ramię matki musiało ją chronić od upadku.

Matka spostrzegła to i serce jej zadrżało w przeczuciu nowego nieszczęścia. Zawołała przerażona:

— Boję się, że za późno wybrałam się z tobą, biedne dziecko. Czemu nigdy nie powiedziałaś mi, że nie widzisz? Myślałam, że oślepiają cię tylko łzy, które wzbierają zawsze w twoich oczach.

A dziewczyna odparła, tłumiąc łkanie.

— Sama sobie z tego nie zdawałam sprawy, matko. Myślę, jednak, że to wina gościńca który wiedzie raz pod górę, raz znów wdół. Nie zwykłam też iść tak szybko, jak ty idziesz.

Zwolniła tedy matka kroku i nie ozwała się więcej. Dopiero gdy zbliżyły się do sklepu z lekami, zaczęła się znów bezwiednie śpieszyć, tak bardzo paliła ją niecierpliwość. Był jeszcze wczesny ranek, to też prócz nich nikt inny nie wybierał się po lekarstwa. Właściciel zdejmował właśnie deski z drzwi sklepu. Czynił to powoli, ziewając razporaz. Zagłębiał palce w długiej, rozmierzwionej czuprynie i skrobał się po głowie. Gdy ujrzał za ladą wieśniaczkę i dziewczynę, zdumiał się i zawołał:

— Czego szukacie tu o tak wczesnej godzinie?

Matka wskazała na córkę i rzekła:

— Czy macie jakieś leki na takie oczy?

Mężczyzna spojrzał uważnie na dziewczynę, na jej rozognione powieki, które tylko z trudem mogła rozwierać, tak opuchłe były i zaropiałe.

— Skądże jej się to wzięło? — zapytał

Matka odparła:

„Krzyżakach" Sienkiewicza. Uważał, że powieść ta jest wręcz nudna, tak dalece, że nie mógł jej nawet doczytać do końca.

TRAGEDJA RODZINNA.

„Życie rodzinne Tołstojów — nie należy do szczęśliwych — to się wyczuwa na każdym kroku" — notuje Goldenweiser. I rzeczywiście w pamiętniku nie brak scen i opisów, świadczących dobitnie o tragedji rodzinnej wielkiego pisarza. Zatargi między Tołstojem a żoną wynikały przedewszystkiem na tle spraw własności i wychowania dzieci. Autor „Spowiedzi" pragnął realizować w życiu swem zasady moralne, chciał rozdać swe posiadłości, żyć wyłącznie z własnej pracy, oddać dochód z dzieł na cele społeczne, sporządzić testament w myśl swych poglądów itd. Sofja Andrejewna przeciwstawiała się jaknajostrzej tym niezrozumiałym dla niej „kaprysom" męża. Broniła praw rodziny, drżała o przyszłość i los materjalny dzieci. O tragedji rodzinnej Tołstoja istnieje już dziś bogata literatura. Przytem głosy badaczy i biografów podzieliły się. Jedni przedstawiają żonę Tołstoja, jako autentyczną Ksantypę, inni biorą ją w obronę i zrzucają winę na Tołstoja. Obydwie jednak strony, zarówno obrońcy, jak i oskarżyciele są w błędzie. Błędne już jest samo podejście do problemu, poszukiwanie „winy" po tej lub innej stronie. Przyczyn tragedji rodzinnej Tołstojów doszukiwać się należy nie w złej woli jednego lub drugiego z partnerów, ale w zasadniczym przeciwieństwie poglądów i nastawienia życiowego obydwu małżonków. Sofja Andrejewna nie była bynajmniej ową straszliwą Ksantypą, jak malują ją niektórzy. Przeciwnie, była raczej kochającą żoną i dobrą w swojem rozumieniu matką. Walczyła pazurami o prawa dzieci, o zapewnienie im majątku i spokojnego, dostatniego życia. W normalnych warunkach, jako małżonka przeciętnego obywatela uważanaby była niewątpliwie za wzór żony i matki. Nie rozumiała i nie podzielała poglądów męża. Musiała się im przeciwstawić, musiała przeszkodzić w realizowaniu planów, które uważała za ruinę własnej rodziny. Z racji swych poglądów, swego nastawienia życiowego nie mogła stać się właściwą towarzyszką życia Tołstoja. Wina Sofji Andrejewny polegała poprostu na tem, że ona kobieta stojąca całkowicie na gruncie tradycyjnych pojęć społecznych i etycznych, była żoną wielkiego moralisty i reformatora. Ale czy można w takim wypadku mówić o winie i niewinności?

S. BABAD.

Z organizacji ogólnych sjonistów w b. Kongresówce

Warszawa, ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu C. K. Organizacji Ogólnych Sjonistów w Polsce z udziałem przedstawicieli większych miast prowincjonalnych uchwalono przeprowadzić szeroką akcję propagandową w związku z czem powzięto następujące uchwały: 1) Skoordynować działalność ogólno - sjonistycznych organizacyj młodzieży przez utworzenie związku nadrzędnego, 2) zorganizować kurs instruktorski dla kierowników oddziałów prowincjonalnych, 3) przystąpić do wydawania organu partyjnego pod redakcją dr. I. Gotlieba i red J. Appenszlaka, 4) wzmocnić działalność na rzecz Funduszów Narodowych.

W duchu wspomnianych uchwał wystosowano okólniki do oddziałów prowincjonalnych, które mają zwołać zgromadzenia celem omówienia obecnej sytuacji w sjoniźmie. W najbliższym czasie zacznie się ukazywać pismo młodzieży akademickiej poświęcone aktualnym problemom oraz aliji akademickiej do Palestyny. Kierownikiem biura C. K. mianowany został młody działacz sjonistyczny Cwi Grünszlag.

Uroczyste otwarcie Klubu Sjonistycznego w Krakowie

Kraków, 4 listopada.

Ubiegłej soboty w godzinach wieczornych odbyło się przy nader licznym udziale zaproszonych gości uroczyste otwarcie Klubu Sjonistycznego, tej nowej sjonistycznej instytucji towarzyskiej, której brak na naszym terenie tak bardzo dawał się odczuwać.

Po przemówieniu inauguracyjnem prezesa Klubu p. I. Sterna, zabrał głos powitany owacyjnie przez zebranych *p. Dr. Ozjasz Thon*, który w głębokich swych wywodach podkreślił znaczenie nowego ośrodka stamsjonistyczn. dla rozwoju i pogłębienia sjonistycznej myśli. *„Kinus stam-cijonim, nae lahem wenae laolam"* — oto główna myśl, dookoła której snuł refleksje nasz czcigodny Przywódca, który zmierzał do wykazania, że sjonizmowi narazie nie wolno łączyć się z żadną pozasjonistyczną, chociażby wielką i szczytną, ideą, tak jak to czynią oba skrzydła ruchu sjońskiego: lewica i Mizrachi istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że w rydwanie tych wielkich idej, ulotni się prawdziwa wielkość i prawdziwy sens myśli sjonistycznej. Trzeba w pierwszym rzędzie organizować n a r ó d żydowski jako całość, a naród zorganizowany, na własnej ziemi, da sobie z łatwością radę z rozwiązaniem najbardziej palących problemów — czy to będzie problem życia religijnego, czy — sprawiedliwego podziału dóbr społecznych. Na tem tle wyrasta szczególnie rola i znaczenie ogólnego sjonizmu. Życząc nowej placówce sjonistyczne pomyślnego rozwoju, czcigodny mówca wyraził nadzieję, że przyczyni się ona do wzmocnienia i skonsolidowania obozu ogólnosjonistycznego.

Dłuższe przemówienie na temat aktualnych zagadnień w sjoniźmie wygłosił wiceprezes A. C. tow. *dr. Schwarzbart*. W ciekawym swym referacie tow. dr. Schwarzbart przedstawił genezę deklaracji Balfoura, wskazał na wysiłki naszych kierowniczych osobistości, jakie do zdobycia tego historycznego dokumentu doprowadziły, oraz na trudności, jakie mieli do zwalczania ze strony angielskich „Jahudim". Następnie referent przeszedł do omówienia obecnej sytuacji politycznej sjonizmu, wypowiadając szereg uwag na marginese ostatnich wydarzeń w świecie sjonistycznym na terenie palestyńskim.

Przemówienia powitalne wygłosili jeszcze z ramienia Egzekutywy Org. Sjon. prezes Mgr. L. *Salpeter*, im. Komitetu Lokalnego tow. dr. *Lichitig* oraz tow. dr. Sz. *Feldblum*.

W przerwach pomiędzy poszczególnemo przemówieniami produkował się z powodzeniem chór „Hazamiru" pod kierownictwem prof. Sperbera.

Po zakończeniu części oficjalnej, zaproszeni goście w miłym i serdecznym nastroju towarzyskim spędzili kilka godzin bądź to na swobodnej przyjacielskiej pogawędce, bądź też korzystając z niezwykle bogato wyposażonej czytelni czasopism.

Nie ulega chyba wątpliwości, że trud kilku młodych sjonistów — zapaleńców z tow. Sternem na czele przyniesie pożądane owoce, i że nowy Klub Sjonistyczny przy ul. Grodzkiej 71, stanie się prawdziwym ośrodkiem sjonistycznego życia towarzyskiego. Tembardziej, że lokal klubu urządzony jest nader gustownie i ze smakiem, sale są obszerne i jasne, czytelnia zaopatrzona w kilkadziesiąt czasopism żydowskich i nieżydowskich. Organizatorzy zapowiadają w najbliższej przyszłości szereg niezmiernie ciekawych imprez odczytowych, — słowem, wszystko zachęca do częstych odwiedzin i wszystko sprzyja wytworzeniu się atmosfery prawdziwie sjonistycznej.

Zastraszający stan zdrowotny dzieci żydowskich w wieku szkolnym

Przeszło 12.000 dzieci korzystało z kolonij letnich TOZ'u.

Warszawa, ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu głównego Toz'u, pod przewodnictwem dr. G. Lewina złożył generalny sekretarz towarzystwa, dr. L. Wulman wyczerpujące sprawozdanie z wyników akcji letnich Towarzystwa w roku bieżącym. Ze sprawozdania tego wynika, że w kolonjach i półkolonjach Toz'u przebywało 12.145 dzieci, z których 3652, t. j. 30 proc. przyjętych było zupełnie bezpłatnie. Dzieci rekrutowały się ze szkół różnych typów i spośród rodzin rzemieśl. robotn. drobn. kupców i bezrobotnych. Tych ostatnich było około 19 proc.

Ogółem koszty prowadzenia tej akcji letniej wynosiły zł. 297.192, które były pokryte z opłat od rodziców i szkół, subwencyj rządowych, samorządowych, gmin żydowskich i zbiórek oraz ofiar. Niedobór z tej akcji wynosi zł. 25.286. Subwencja „Jointu", jako jedyna pomoc dla tej pracy od organizacyj żydowskich poza krajem, wynosiła zł. 26.000, t. j. około 9 proc. wszystkich wydatków tej akcji.

Sprawozdawca zaznaczył, że powstały niedobór dotkliwie utrudnia prowadzenie dalszej bieżącej pracy Towarzystwa.

W toku dalszego sprawozdania dr. Wulman zobrazował stan zdrowotny dzieci, które w tak pokaźnej ilości przebywały w zakładach letnich Toz'u. Na mocy szczegółowych badań lekarskich stwierdzono, że wśród 12.145 dzieci ogółem tylko około 9 proc. było dzieci zdrowych, reszta zaś chorowała na różne choroby: mianowicie: żołzę, anemję, krzywicę, powiększenie gruczołów chłonnych i t. p.

Liczba dzieci z stałym stanem podgorączkowym stanowiła około 7.5 proc. Stan fizyczny przedstawia się następująco: a) pod względem odżywiania: dobre — 12 proc., średnie — 29 proc. złe — 59 proc., pod względem rozwoju: dobry — 10,3 proc., — średni — 45,3 proc., zły — 44.4 proc. Z zestawienia tych danych stan zdrowia dzieci w porównaniu z ubiegłymi latami znacznie się pogorszył, co jest wynikiem znacznego zubożenia ludności żydowskiej w kraju. Jest przeto rzeczą nieodzowną roztoczenie szerszej opieki lekarsko - higjenicznej nad dziećmi, oraz rozpoczęcia natychmiast akcji dożywiania dzieci w szkołach i prowadzenia jej w ciągu całego roku szkolneg

Wywody sprawozdawcy poparte zostały licznemi przykładami i faktami ze strony członków Zarządu Głównego z Warszawy i z prowincji, w wyniku czego ustalono odnośne dyrektywy dla Centrali i wszystkich oddziałów Towarzystwa.

Propaganda nazistyczna z Rzeszy wciska się systematycznie do Polski

Import broszur nazistycznych z Niemiec

Gdynia. (ŻAT) Propaganda niemiecka usiłuje ostatnio różnemi drogami dostać się do Polski. Za pośrednictwem reprezentacji handlowych firm niemieckich sprowadza się do Polski dla kolportażu tysiące broszur narodowo - socjalistycznych. W Gdyni naprzykład otrzymują przedstawiciele licznych niemieckich firm transportowych codziennie całe stosy broszur propagandowych, które wydane zostały w języku polskim nakładem wydawnictwa M. Müler i syn. Celem tych broszur jest szerzenie poglądów narodowo-socjalistycznych w polskich kołach gospodarczych.

Ostatnia nadesłana do Gdyni broszura p. t. „Komunizm bez maski" zawiera znane żydożercze przemówienie ministra propagandy Goebbelsa na zjeździe narodowo-socjalistycznym w Norymberdze

Przegląd prasy

„WALKA NA NOŻE" — W SANACYJNEJ RODZINIE PRASOWEJ

(y) Od kilku dni toczy się ostry bój prasowy między dwoma pismami sanacyjnemi: „Czasem" i „Ilustr. Kurjerem Codz." Zaczęło się od tego, że „Czas" cytując mocno krytyczne uwagi „IKC" pod adresem gospodarki szkolnej b. ministrów oświaty, braci Jędrzejewiczów, zarzucił pismu krakowskiemu — odwagę po bitwie, zarzucił nadrabianie przesadnie silnemi akcentami odwagi, której brakło w chwili stosownej, tj. za czasów urzędowania braci - ministrów.

Miał się za to „Czas" spyszna: Pod soczystym tytułem „Nikczemna napaść Czasu" nazwał „IKC" postępowanie „Czasu" „chwytem nożowników prasowych" złośliwym i kłamliwym, współpracowników organu konserwy nazwał „niedowarzonymi i niedokształconymi", przyczem in merito powołał się na swe artykuły (głównie pióra Z. Nowakowskiego), w których także za czasów urzędowania pp. Jędrzejowiczów odnosił się krytycznie do ich działalności. Do polemiki przyłączył się ze swej strony Dr. Z. Nowakowski, który swe cierpkie uwagi pod adresem „Czasu" p. t. „Noblesse oblige" kończy temi słowy:

> Wydaje mi się, że „noblesse" choć w tym wypadku przez mole dawno zjedzona, przecież powinna do pewnego stopnia obligować. Inaczej o redakcji „Casu" będzie można wyrazić się słowami, jakich użył niedawno pewien Francuz, który zwiedzał dzisiejszą Pragę. Powiedział on mianowicie, że Praga sprawia wrażenie pałacu, z którego państwo wyjechali, a została tylko służba...

Replikuje znowu w „Czasie" p. Grabiec, inicjator tej osobliwej polemiki. Stwierdza przedewszystkiem, że „Czas" znacznie odważniej, aniżeli „IKC." krytykował braci-ministrów, gdy byli u szczytu, a z soczystym tonem polemiki „Kurjera" rozprawia się w tych słowach:

> Czytelnicy, którzy przeczytali to, co tu piszemy i to, co pisał o nas „IKC.", zdziwią się może, że nie czynimy zarzutu z ordynarności polemiki tych publicystów lub też wogóle na ich ton odpowiadamy. Że tak robimy, to dlatego, że wnikamy w rację i możności naszego przeciwnika. Powściągliwości słowa nie wymaga się od damy z magla, wytworności wytworzenia nie żąda się od piewców rycerzy noża, cnoty nie szuka się na bruku. Co bynajmniej nie znaczy, by dama od magla, powieściopisarz kryminalny, lub wiadome osoby nie miały spełniać pewnych socjalnie pożytecznych funkcyj.

Co do p. Nowakowskiego „Czas" stwierdza, że czyniąc zarzut wiadomy pod adresem „IKC.", nie miał na myśli p. Nowakowskiego, dla którego jest pełen superlatywów.

> Z drugiej strony — kończy „Czas" — i odpowiedź p. Nowakowskiego nie zawsze odpowiada wymaganiom lojalnej polemiki. I dlatego, posługując się jego własnem wyrażeniem powiemy tylko — noblesse oblige.

„ZA WOLNOŚĆ NASZĄ I WASZĄ"

Z okazji obchodu 125-ej rocznicy urodzin wielkiego męża stanu minionej epoki zaboru austrjackiego, Franciszka Smolki, pisze „Chwila":

> Walczył o zniesienie pańszczyzny, wyzwolenie ludu chłopskiego i całą swą moralną osobistość zaangażował w walce przeciw upośledzeniu Żydów, przeciw haniebnym formom ich opodatkowania, za traktowaniem ich jako równouprawnionego członka państwowej społeczności. Bez kompromisów — dla zasady, dla słuszności i dla wielkiej, boskiej prawdy życia.
>
> Gdy reprezentant ówczesnego żydostwa postawił zasadę dyskrecji w walce o równouprawnienie Żydów, gdy wskazywał, że walka ta powinna mieć tak górne podłoże, by wprost nie sami Żydzi — ale wszyscy ludzie sprawiedliwi wzięli na siebie inicjatywę i moralny obowiązek obalenia krzywdy, Franciszek Smolka był tym wielkim sprawiedliwym, który tę inicjatywę z pełnią odpowiedzialności i odwagą podjął.
>
> Franciszek Smolka, jako poseł i jako prezydent Sejmu, później jako komunalny działacz we Lwowie, zawsze wpatrzony był w ideę wolności i sprawiedliwości dla wszystkich, zawsze swój sztandar górny i zwycięski oddawał w służbę „naszej i waszej" i wszystkich uciśnionych wolności.
>
> Wśród oddanych mu bezwzględnie wielbicieli i współpracowników miał wielu działaczy żydowskich z krakowskim rabinem Meiselsem na czele, a Jego etyczna wzniosłość rozpalała społeczeństwo żydowskie zaboru austrjackiego duchem gorącego patrjotyzmu. Gdy się czyta wezwania żydostwa galicyjskiego pod adresem Żydów w zaborze niemieckim, żądających zespolenia z wolnościowymi ideałami Polski, rozumie się, że ideał niepodległej Polski był głęboko w duszy polskiego żydostwa zakorzeniony i że na poparcie ze strony Żydów Franciszek Smolka mógł liczyć w tym samym stopniu jak na najpatrjotyczniejsze elementy polskiego ludu i młodzieży.

O PRAWDZIWĄ AMNESTJĘ

W związku z pogłoskami na temat szczegółów projektowanej amnestji pisze „Robotnik":

> Jeżeli wierzyć doniesieniom prasowym o projekcie amnestji, który opracowało Ministerjum Sprawiedliwości; — nastąpi znowu jakieś „wielkie nieporozumienie".
>
> Projekt p. Michałowskiego pozostawia faktycznie poza nawiasem lwią część więźniów politycznych, nie dotyczy, jak się zdaje, emigrantów, — słowem, — nie rozwiązuje żadnego z istotnych zagadnień. Chodzi zaś o coś zupełnie innego. Chodzi o amnestją pełną, o rzeczywiste przekreślenie paru tragicznie smutnych kart polskiej i ludzkiej doli.
>
> Stara i skompromitowana doszczętnie metoda „półśrodków" nie wystarczy. Wołanie o Amnestję prawdziwą musi stać się tem głośniejsze, im dokładniejsze są wiadomości o planach biurokratycznych Ministerjum Sprawiedliwości.

Kronika palestyńska

Zaprzeczenie konsulatu włoskiego w Jerozolimie. Wobec wiadomości o propagandzie włoskiej w Palestynie generalny konsul Włoch w Jerozolimie nadesłał redakcji „Palestine Post" oświadczenie, w którem zaprzecza tym wiadomościom, stwierdzając ze szczególnym naciskiem, że agencja prasowa „Orient", która jest często przedstawiana jako agencja włoska, nie utrzymuje żadnego kontaktu, ani bezpośredniego ani pośredniego, z władzami włoskiemi.

O pracę żydowską na wsi. W związku z pogłoskami, jakoby do kolonji Raanana mieliby być zaangażowani robotnicy arabscy, związek plantatorów owoców szlachetnych w Raanana wydał oświadczenie zaprzeczające wspomnianym pogłoskom i stwierdzające, że plantatorzy w Raanana są zwolennikami stuprocentowej pracy żydowskiej.

Rozbudowa Jerozolimy. Proces modernizacji Jerozolimy postępuje bardziej naprzód. Towarzystwo elektryczności przystąpiło do zainstalowania elektryczności na nowo - założonej ulicy otaczającej całe miasto. W tych dniach zakończone zostały prace pokrycia tej ulicy nawierzchnią asfaltową.

O radę lokalną Herzlii. Władze administracyjne odbyły ostatnio narady z zarządem kolonji Herzlia oraz przedstawicielami „Bne Binjamin", którzy nie wchodzą w skład zarządu, w sprawie utworzenia rady lokalnej kolonji. Władze administracyjne stoją na stanowisku, że pierwsza rada lokalna miałaby być mianowana przez administrację rządową i dopiero później mianoby przygotować grunt dla wyborów. Projekt ten wywołuje sprzeciwy ze strony mieszkańców kolonji, którzy twierdzą, że obecny zarząd został wybrany przez przeważającą większość ludności kolonji.

Seminarjum dla nowo-przybywających imigrantów. Z inicjatywy towarzystwa „Mechunat Olim" odbyło się w Ein-Charod seminarjnm społeczne dla nowo-przybywających imigrantów. Seminarjum trwało jeden miesiąc. Prace seminaryjne były prowadzone w dwóch kierunkach — ideologicznym i metodologicznym. Obok kilku cyklów odczytów program obejmował prace praktyczne, gry sportowe i in.

Pani Oliphante otrzymała 18.000 funtów odszkodowania. Sędziwa wdowa po znanym chrześcijańskim orędowniku sjonizmu Lawrensie Oliphante, który przed 55 laty popularyzował ideę sjonistyczną w Anglji, po wielu latach niedoli otrzymała od rządu palestyńskiego 18.000 funtów tytułem odszkodowania. Okazało się mianowicie, że zmarły Lawrens Oliphante przed wielu laty nabył parcelę w Haifie, którą później opuścił. Na tym terenie zbudowano potem stację kolejową. Wdowa wytoczyła rządowi palestyńskiemu proces o odszkodowanie, który ciągnął się 10 lat i wreszcie uzyskała odszkodowanie w wysokości 18.000 funtów.



PONIEDZIAŁEK, 4. LISTOPADA

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 7.50 Program na dzień bieżący oraz parę informacyj; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Marjackiej; 12.03 Dziennik południowy, koncert w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, chwilka dla kobiet; 13.30 Koncert z płyt; 15.15 Wiadom o eskp. pol. i przegl. giełd; 15.30 Muzyka lekka z płyt; 16.00 Lekcja jęz. niem. dr. Jan Piprek 16.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk zespołu Tadeusza Seredyńskiego; 16.45 „Chińsi serwis" skecz p/g Hugh Conway'a w opr. Linxa; 17.00 „W drodze do własnego domu" — W. Woytowicz — Szabińska; 17.15 Minuta poezji wiersze Adama Asnyka 17.20 Pieśni w wyk, Ireny Bardy (mzsopr) przy akomp. prof. L. Ursteina i muzyka z płyt; 17.50 Pogadanka Bruno Winawera; 18.00 Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczówny, przy fort. prof. L. Urstein; 18.30 „Skrzynka dla dzieci" w opr. Toli Rettingerowej; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Muzyka z płyt; 19.00 Odczyt pt.: „O sztuce włoskiej" wygł. Felicja Bernard; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Lokalne wiadomości sportowe; 19.40 Wiadomości sportowe z Warsz.; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Audycja żołnierska; 20.30 Trio Poulenc'a w wyk. Ignacego Rosenbauma, Seweryna Śnieckowskiego i Leona Szulca, (fotr., fagot i obój) 20.45 Dziennik wieczorny i „Obrazki z Polski współczesnej"; 21.00 Piosenki w wyk. Chóru Dana; 21.30 „Współczesny Kraków literacki" — Audycja literacka w opr. Kazimierza Czachowskiego; 22.00 Koncert symf. w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udz. Maryli Jonasówny (fort.); 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej; 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna z płyt

Warszawa (1339.3) 6.30 — 18.30 p. Kraków; 18.30 „Zwycięstwo Polski w zawodach balonowych" — pogad dla dzieci wygł. kap. Burzyński; 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy"; 18.45 Płyty; 19.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski; 19.10 — 23.30 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 — 16.00 p. Kraków; 16.00 „Czar Beskidu Śląskiego" — dr. K. Sobolski; 16.15 — 18.30 p. Kraków; 18.30 „Król Krzywousty — wygł. dr. Dzięgiel; 18.45 Koncert reklamowy; 19.00 „Skrzynka ogólna"; 19.10 — 23.30 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30 — 18.30 p. Kraków; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Silwia rerum; 18.45 Płyty; 19.00 „Marzenia małego miasteczka" (O Skolem i Skolszczyźnie), felj. red. H. Rotbarta; 19.10 — 23.30 p. Kraków

Łódź (224) 6.30 — 18.30 p. Kraków; 18.30 Rozmowa z małymi radjosłuchaczami; 18.40 O wszystkiem potroszku; 18.45 Płyty; 19.10 — 23.30 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20.00 Ludowa muzyka austrjacka; 21.00 „Romantyczna noc" — koncert Wied. Ork. Symf.; 22.10 Muzyka popularna

Luksemburg (1304) 22.15 „Weronika" — opera komiczna Messagera

Moskwa (748) 17.30 „Faust" — opera Gounoda.

Wiadomości z kraju

15.000 ZŁ ODSZKODOWANIA ZA ŚMIERTELNY STRZAŁ WARTOWNIKA

(or) Donosiliśmy swego czasu o tajemniczym wypadku, jaki zdarzył się 26 grudnia ub. r. w Tarnowie. Oto obok prochowni i składów amunicji przechodził 26-letni Aleksander Morończyk.

Kiedy Morończyk znajdował się w pobliżu terenu prochowni, wartownik wezwał go do zatrzymania się. Morończyk nie usłuchał wezwania, lecz szedł dalej. Gdy wezwania strażnika nie odniosły skutku, ten strzelił do Morończyka, kładąc go trupem na miejscu.

Wypadek wywołał olbrzymie poruszenie, nie zdołano bowiem ustalić, w jakim celu Morończyk zbliżał się do prochowni i dlaczego nie zatrzymał się na wezwanie wartownika.

Rodzina zastrzelonego wystąpiła ze skargą sądową przeciw Skarbowi Państwa, domagając się 15.000 zł odszkodowania oraz renty miesięcznej w wysokości 75 zł miesięcznie. Skarga wpłynęła do sądu krakowskiego i w najbliższym czasie zapadnie wyrok.

ZMASAKROWANE ZWŁOKI ŻYDA ZNALEZIONO W STAWIE.

Kupiec z Warszawy Hersz Suchecki zakupił przed dwoma tygodniami w Brześciu nad Bugiem 4 konie. Konie te Suchecki oddał pod opiekę handlarzowi Pinkusowi Untermanowi z Kobrynia, który miał je przyprowadzić do Warszawy. Ponieważ upłynęło kilka dni, Suchecki zaniepokojony zaczął się dowiadywać. Okazało się, że Unterman koni nie wysłał do Warszawy, a sam nie wrócił do domu. Niezwłocznie zawiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania. W kilka dni potem znalezione konie w powiecie Węgrowskim, pozostawione bez dozoru. Zwrócono konie Sucheckiemu, Untermana dalej poszukiwano.

Wreszcie dnia 29-go października br. w majątku Gołębiówka, pow. Węgrowski w stawie rybnym znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. W zwłokach tych rozpoznano zaginionego Untermana. Oględziny wykazały, iż miał on liczne rany, zadane siekierą.

Tragicznie zmarły niewątpliwie stoczył walkę ze zbrodniarzami, którzy po zamordowaniu wrzucili go do stawu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawcami ohydnego mordu są cyganie, grasujący w okolicy, którzy w obawie przed wykryciem mordu, puścili konie, ofiarę zaś napadu wrzucili do stawu.

Śledztwo w ponurej tej sprawie jest w toku.

MASAKRA NA ULICACH GDYNI

Onegdaj wieczorem rozegrała się na ul. Śląskiej w Gdyni straszna masakra.

Z jednej z restauracyj w okolicy domów emerytalnych wyszedł w stanie podchmielonym marynarz Bolesław Gitko, wyciągnął nóż sprężynowy i począł rzucać się na spokojnych przechodniów.

Pod ciosami szalejącego marynarza padł najpierw z rozprutym brzuchem Franciszek Piątkowski, który nie zdołał uciec przed rozwścieczonym i pijanym nożowcem. Na widok leżącego na ziemi człowieka kilku przechodniów pośpieszyło mu z pomocą. Wówczas Gotko rzucił się na nich i począł zadawać na ślepo ciosy w lewo i w prawo. Z przebitem płucem padł na ziemię Stanisław Makuch, a drugi przechodzień Juljan Niepiński, doznał rozcięcia policzka. WreszcieGotko rzucił się na uciekającego Ignacego Nysztygacza i pchnął go nożem w plecy, na szczęście nie groźnie.

Nadbiegła policja i przy pomocy kilku mężczyzn obezwładniła szalejącego Gotko, Piątkowskiego i Makucha przewiozła karetka pogotowia do szpitala w stanie ciężkim. Dwaj inni przechodnie doznali lżejszych obrażeń. Skutego w kajdany Gotko osadzono za kratami.

SAMOBÓJSTWO Z OBAWY PRZED... KOMORNIKAMI

W Aleksandrowie Kujawskim poderżnęła sobie gardło, a potem powiesiła się Pelagja Małkowa, właścicielka trzech domów. Cierpiała ona na rozstrój nerwowy, wywołany panicznym lękiem przed sekwestratorami.

Małkowa znajdowała się w krytycznem położeniu materjalnem i już kilkakrotnie usiłowała odebrać sobie życie.

Tragiczna śmierć zamożnej niegdyś obywatelki wywołała przygnębiające wrażenie.

Znakomity wynalazca wojenny

na usługach Wielkiej Brytanji

Podczas gdy Włosi, w przeddzień zbrojnego konfliktu abisyńskiego, chełpią się chętnie tajemniczemi i podobno cudownemi wynalazkami Marconiego w rodzaju elektrycznych „promieni śmierci", śmiercionośnych „krótkich fal" i t.p., Anglicy mogą ze swej strony dumni być ze zdobyczy swego narodowego wynalazcy, p. Grandella Matthewsa, mniej popularnego w szerokim świecie, lecz w swoim fachu niemniej zasłużonego od swego znakomitego kolegi włoskiego.

MISTRZOWSKA SZTUCZKA.

Przed dwudziestu laty mniejwięcej zadebiutował Matthews wobec rządu angielskiego mistrzowską sztuczką, która zjednała mu z miejsca podziw i uznanie rzeczoznawców oraz przyniosła rychło znaczny majątek.

Scena rozegrała się przed kilku zaproszonymi gośćmi koło pięknego basenu w Richmond-Park. Balfour, admirał Fisher i kilka innych najwyższych osobistości politycznych, wojskowych i ze świata naukowego zostało zaproszonych do wzięcia udziału w demonstracjach Grandella Matthewsa, nieznanego wówczas, młodego fizyka. Mały model jednego z najpiękniejszych krążowników marynarki angielskiej, przytwierdzony silnym drutem do brzegu, kołysał się na wodzie basenu. Na brzegu ustawiony był stół z całą baterją jakichś tajemniczych urządzeń. Przed tym stołem stał Grandell Matthews, wysoki, szczupły, wyschnięty od swej intensywnej pracy i na znak dany przez Balfoura, zwrócił się do admirała Fishera:

— Admirale, czy zechce pan objąć łaskawie dowództwo tego małego krążownika? Zobaczy pan, z jaką precyzją wykona on wszystkie pańskie rozkazy.

Admirał uśmiechnął się, widząc tę zabaweczkę. Ale przyjmując zaproszenie, wydał rozkaz:

— Pełną parą naprzód!

Zaledwie drut został przecięty, mały model wypłynął na „pełne wody" i zaczął szybko płynąć przeciw prądowi.

— Na prawo! — zakomenderował admirał i zabaweczka natychmiast zmieniła kurs, zwracając się na prawo.

OSTATNIA PRÓBA.

Model wykonał jeszcze kilka ewolucyj, stosując się posłusznie do komend admirała, a raczej do manipulacji Matthewsa, którego palce naciskały coraz to inne guziki i wyłączniki rozdzielnicy elektrycznej.

— Nieprzyjaciel zbliża się! — zawołał nagle wynalazca, wskazując gałąź drzewa, która płynąc z prądem zbliżała się szybko ku okręcikowi.

— Co zrobić? — spytał admirał.

— Sądzę, że nasz krążownik, uzbrojony w działa, powinien raczej bronić się, niż uciec przed nieprzyjacielem, odparł wynalazca.

— Ma pan rację, odrzekł admirał, niech się broni. A zatem ognia!

Groźna gałąź wciąż się zbliżała. Kiedy znalazła się już tylko w odległości trzech metrów od zabawki, usłyszano dwie po sobie następujące detonacje.

Dwie malutkie armatki, umieszczone na pokładzie, oddawały strzały pod działaniem fal elektrycznych, wysyłanych przez Matthewsa.

Pociski rozerwały na dwoje gałąź, która tym sposobem odrzucona na bok, przepuściła mały krążownik.

Wszystkie przedmioty i akcesorja tej demonstracji zostały natychmiast zakupione przez admiralicję, a wynalazca został za wysoką pensją zaangażowany przez rząd.

Od r. 1916 zaczął Matthews realizować nowe zadanie: konstrukcję aparatu, któryby sygnalizował z znacznej odległości zbliżanie się łodzi podwodnych. Ale ten niezwykle skomplikowany wynalazek udało mu się ukończyć dopiero pod sam koniec wojny. Obecnie stanowi on własność i głęboko strzeżoną tajemnicę admiralicji angielskiej.

W TAJEMNICZEJ PRACOWNI.

Aby módz pracować w ukryciu przed niedyskretnemi spojrzeniami, otrzymał Grandell Matthews na własność wspaniałą posiadłość w Walji, bardzo rozległą i otoczoną wysokiemi murami. Cała posiadłość jest dniem i nocą strzeżona przez silne oddziały wojskowe. Posiada ona ponadto silne reflektory, których snopy światła rozdzierają mroki nocy, by nikt niepożądany nie mógł wyrządzić żadnej szkody temu pałacowi nowoczesnego czarodzieja. Tylko dwie osoby na świecie mają tu prawo wstępu bez poprzedniego pozwolenia. Jednym z tych uprzywilejowanych jest Jego Królewska Mość Jerzy V., który kilka razy rocznie zaszczyca wynalazcę swemi odwiedzinami, a drugim jest pułkownik P.T. Etherson, jeden z najwyższych szefów Intelligence Service.

Matthews, jakoteż jego starannie dobrani pomocnicy nie mają żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym. Wszelka niedyskrecja, wszelka ucieczka jest niemożliwa. Toteż nigdy jeszcze żaden z sekretów tego tajemniczego domu nie został przez nikogo przejęty. Od czasu do czasu, jeżeli admiralicja uzna to za stosowne, Anglja dowiaduje się, że kraj wzbogacony został o ten lub inny nowy wynalazek Matthewsa, ulepszający dotychczasowe środki obronne Wielkiej Brytanji i chroniący ją przed atakami morskiemi lub powietrznemi.

Ale nigdy dotąd nie usłyszano ani słowa o nowych wynalazkach i nieznanych dotąd rodzajach broni agresywnej, w którą Matthews, niestrudzony wynalazca o niezwykle płodnym umyśle, również wyposażył swoje państwo.

W SPORCIE

NIESPODZIEWANA KLĘSKA PIŁKARZY POSKICH Z REPREZENTACJĄ RUMUNJI 1:4 ((1:3).

Rozegrany w dniu wczorajszym w Bukareszcie 67-my mecz międzypaństwowy piłkarski Polski, 7-my z rzędu z reprezentacją Rumunji, zakończył się niespodziewanie wysoką klęską naszych piłkarzy w stosunku 1:4 (do przerwy 1:3). W bilansie dotychczasowych rozgrywek z Rumunją mieliśmyalbo remisy, albo nawet zdecydowane wysokie zwycięstwa. Rumuni wzięli dosadny rewanż za ostatnie dwie klęski.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE A KLASY KRAKOWA

Makkabi — Garbarnia rez. 0:0,
Wisła rez. — Nadwiślan 4:0
Grzegórzecki — Korona 4:1
Unja — Cracovia rez. 3:0
Olsza — Legja 2:0

KLASA B KRAKOWA

Czarni — Kabel 3:2, Orlęta — Hagibor 2:2, Łobzowianka — Siła 5:1, Wolanja — Jutrzenka 4:1, Zakrzowianka — Sparta 3:2. ZFG. — Hakadur 3:0 (walkower).

ZAWODY TOWARZYSKIE

Cracovia — Wawel 5:1 (0:0). Cracovia bez Dońca i Kisielińskiego.

BIEB NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO K. O. Z. L. A.

Wdniu wczorajszym odbył się w Krakowie bieg naprzełaj o mistrzostwo KOZLA przy udziale 5 zawodników (3 z Cracovii i 2 z Wisły). Trasa wynosiła około 3.500 mtr. Zwyciężył *1) Nowacki (Wisła)* w czasie 12,43.2 min. 2) Roseman (Crac.), 3) Chwalibóg (Crac.)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Co jest powodem łysienia?

Sprawa ta, zawsze aktualna, stała się w dobie powojennej jeszcze bardziej palącą, odkąd stwierdzono, iż po wojnie wypadki przedwczesnego wyłysienia zdarzają się znacznie częściej, aniżeli przedtem. Postarajmy się zatem wyjaśnić, na czem polega istota tego procesu i dlaczego łysiejemy, a może wówczas uda się zapobiec temu niemiłemu zjawisku.

Otóż wyłysienie czyli utrata włosów nie jest sprawą tak prostą, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Składa się na to szereg przyczyn, wywołujących ten efekt końcowy, jakim jest utrata włosów; zresztą i wyłysienia bywają rozmaite. I tak, poza wyłysieniem wrodzonem, rozróżniamy następujące formy: wyłysienie starcze, wyłysienie pochodzenia nerwowego, objawowe i wreszcie wyłysienie przedwczesne.

Wyłysienie wrodzone, czyli wrodzony brak włosów, może być uogólnione lub ograniczone do pewnej przestrzeni. Należy ono do zjawisk dość rzadkich i jest najczęściej wadą rodzinną, częstokroć nawet dziedziczną. O leczeniu tego rodzaju defektu nie może być nawet mowy. Conajwyżej możemy tylko w takich wypadkach doradzać noszenie peruki.

Wyłysienie starcze t. j. utrata włosów u osobników w wieku podeszłym (około 50-ki) jest objawem dość częstym, aczkolwiek nie brak ludzi starych z piękną czupryną i odwrotnie. Forma, przebieg i objawy tego rodzaju wyłysienia są podobne, jak przy wyłysieniu przedwczesnem; chodzi tylko o wiek gdyż przy wyłysieniu przedwczesnem proces chorobowy uwydatnia się pomiędzy 20-tym a 30-tym rokiem życia, a początek swój bierze już we wczesnem dzieciństwie.

Ciekawą jest teorja Scheina co do tego rodzaju wyłysienia. Twierdzi on mianowicie, że przyczyną wyłysienia w obydwu wypadkach, a więc starczego i przedwczesnego, jest

ucisk na naczynia krwionośne skóry czaszki,

spowodowany na ciemieniu napięciem muskulatury czołowej i potylicznej. Za teorją tą przemawiają niektóre fakty, jak powstanie łysiny na ciemieniu i występowanie łysiny przedewszystkiem u mężczyzn, u których wymiar czaszki, a więc i jej ucisk, jest większy, niż u kobiet.

Wyłysienie pochodzenia nerwowego występuje często po urazach, mechanicznych i psychicznych. Tak na przykład znane są wypadki wyłysienia po katastrofach kolejowych, samochodowych lub po porażeniu piorunem, w następstwie rozmaitych nerwobólów oraz w przebiegu migreny. Co się tyczy wyłysienia na tle psychicznem — to występuje ono niekiedy w przebiegu histerji, epilepsji, a także w niektórych chorobach umysłowych. U niektórych umysłowo chorych zaobserwowano specjalną manję wyrywania sobie włosów (trichomania). Powodem bywa niekiedy silne swędzenie; chorzy tacy znajdują ulgę jedynie w wyrywaniu sobie włosów.

Wyłysienie objawowe zależy od wielu przyczyn, lokalnych lub ogólnych i bywa przejściowe lub trwałe. Z przyczyn miejscowych wymienić trzeba: wyprysk skóry głowy, liszaje i różę; wywołują one najczęściej wyłysienie przejściowe. Trwałe natomiast wyłysienie występują po ranach, po zagojeniu się gruźliczych owrzodzeń skóry, po trądzie i parchu. Łysiny występują też często w związku z chorobami zakaźnemi, jak n. p. po tyfusie brzusznym i plamistym, po szkarlatynie, odrze i nawet — grypie. Wyłysienia tego rodzaju są zazwyczaj przejściowe i rokują najlepsze nadzieje przy racjonalnej pielęgnacji ogólnej i miejscowej.

Teraz z kolei przechodzimy do najwięcej nas interesującego

wyłysienia przedwczesnego

Posiada ono, jak już zaznaczyliśmy, wszelkie cechy wyłysienia starczego, o ile nie towarzyszą mu choroby, powodujące zwykle utratę włosów. Najczęściej jednak bywa w życiu tak, że przedwczesne wyłysienie wywołują schorzenia łojotokowe (łupieżowe), które przytem są bardzo rozpowszechnione.

Łojotok i łupież suchy

— oto cierpienia skóry, które szerzą największe spustoszenie w owłosieniu młodzieży.

Choroby te rozpoczynają się bardzo wcześnie, zwykle w okresie pokwitania, a nawet jeszcze wcześniej, w 8 — 10 roku życia, u chłopców i u dziewcząt jednakowo często. Zrazu zjawia się suchy, drobny łupież, niekiedy tak obfity, że włosy i ubranie wyglądają, jakby mąką posypane. Niezawsze przytem występuje świąd. Około 16 — 17 roku życia występuje jako komplikacja łojotok i z tą chwilą rozpoczyna się systematyczna utrata włosów, prowadząca do przedwczesnego wyłysienia, występującego między 20 — 30 rokiem życia. Łupież znika teraz zupełnie, a pozostaje tylko łojotok. Słynny dermatolog Sabourand, powiedział: Póki trwa łupież — trwają włosy; gdy łupież ginie — giną włosy.

Co do przyczyn tego zjawiska, to mamy kilka teoryj. Swego czasu najwięcej zwolenników miała teorja pasorzytnicza; potem zaczęto wysuwać na czoło kwestję dziedziczności i cały szereg innych czynników wywołujących, jak niehigjeniczny tryb życia, nieodpowiednie czapki i kapelusze, złe odżywianie, alkoholizm, choroby wycieńczające i wiele innych jeszcze. Sam fakt istnienia tylu teorji świadczy o tem, że właściwa przyczyna nie jest jeszcze znana.

Na ogół rokowanie w przebiegu wyłysienia łupieżowego jest **pomyślne**. Nie należy jednak zapominać o tem, że jeśli rozpocznie się leczenie we wczesnym okresie, kiedy łupież jeszcze trwa, i jeśli się je wytrwale przeprowadza (przez miesiące, a nawet lata), to wynik bywa dodatni i owłosienie głowy można uratować. Stąd płynie oczywiście wniosek, że pospolitego łupieżu nie należy lekceważyć gdyż jest on ostrzeżeniem dla kandydatów na wyłysienie przedwczesne.

—oOo—

Pomoc przy krwotoku płucnym

Niesłuszne jest rozpowszechnione ogólne mniemanie, jakoby krwotok z płuc był jednem z końcowych stadjów toczącego się w organiźmie procesu gruźliczego. Najczęściej bowiem zdarza się, że chory z racji krwotoku dowiaduje się dopiero o swojem cierpieniu.

Krwotok płucny w przebiegu gruźlicy nie jest zjawiskiem stałem. Tylko w niektórych wypadkach przychodzi do krwawienia. Dużą rolę odgrywa tu przypadek. Krwawienie powstaje wtedy, gdy ognisko gruźlicze w płucach znajduje się w okolicy większego naczynia krwionośnego i wskutek rozszerzającego się procesu gruźliczego przychodzi do uszkodzenia naczynia. Naczynie krwionośne traci swą elastyczność, staje się kruche i pod wpływem chwilowego podniesienia się ciśnienia krwi — pęka. Krew wylewa się do płuc, oskrzeli, a potem i na zewnątrz przez usta.

Rozmiary takiego krwotoku mogą być czasem dość wielkie, nieraz nawet może on zagrażać życiu, zwłaszcza, gdy nie roztoczymy właściwej opieki nad chorym, a nie można sprowadzić lekarza. Krwotok większy często poprzedza krwioplucie. W wielu wypadkach ludzie mylnie uważają za krwioplucie obecność krwi w ślinie, częste następstwo okaleczenia dziąseł. O krwiopluciu mówimy wtedy tylko, gdy człowiek wykrztusza krew z plwociną.

W wypadkach takich należy chorego natychmiast położyć do łóżka, gdyż wszelka praca zwiększa ciśnienie krwi. Chory nie powinien rozmawiać i o ile możliwe powinien powstrzymywać się od kaszlu. Na klatkę piersiową należy położyć pęcherz z lodem, a nawet polecić choremu połykać małe kawałeczki lodu. Nie można natomiast podawać żadnych ciepłych potraw ani płynów. Po ustaniu krwawienia zachować trzeba wszelkie środki ostrożności jeszcze przez kilka dni, aż zupełnie ustanie krwawienie i plucie. W każdym wypadku należy wezwać lekarza, by przez podanie środków, zwiększających krzepliwość krwi, zatamował istniejące lub grożące krwawienie.

Odpowiedzi redakcji:

19-LETNIA VIOLET. Bez obejrzenia trudno sobie o tem wyrobić zdanie.

NIEŚWIADOMA PERŁA. 1). Ciąża trwa okrągło 40 tygodni, tj. 10 miesięcy po 28 dni. Przy dokładnem obliczeniu bywa 273-ci dzień najczęstszym dniem urodzin. 2). Dobrze jest w drugiej połowie ciąży nosić opaskę. 3) W ostatnich 2 lub 3 miesiącach ciąży należy brodawki piersiowe zmywać codziennie wodą i mydłem, a potem namaszczać wazeliną lub lanoliną.

MOJŻESZ KRIEGER, TUCHÓW. 1) Nie znamy sposobu, zapobiegającego temu. 2). Może przyjść do odrośnięcia, aczkolwiek dzieje się to dość rzadko.

15-LETNIA LUSIA. 1) Proszę nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym. Pożądane przytem naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową. 2) Trzeba codziennie myć twarz gorącą wodą i mydłem, a potem zmywać zimną, zaś w ciągu dnia 2—3 rozy zmywać skórę twarzy wacikiem, zamaczanym w aptecznej benzynie lub w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. 3) Nagrzewanie rąk przy pomocy diatermji.

ZROZPACZONA D. H. Sprawa wymaga zbadania przez lekarza dróg moczowych, Na odległość udzielanie porady niemożliwe.

PANI E. K. 1) Najlepsze wyniki daje elektryzacja nosa słabemi prądami stałemi. Ponadto przed wyjściem na ulicę dobrze jest nos przypudrować,by w ten sposób chronić go częściowo przed zimnem. 2) Stosowane środki nie mogą być przyczyną wypadania włosów. 3) Wypalanie kwasem może pozostawić po sobie szpecące blizny. Najlepiej usuwać kurzawki przy pomocy elektrolizy.

MIKA, JAROSŁAW. Przytoczone w liście objawy zdają się potwierdzać rozpoznanie lekarza. Djeta wskazana jest konieczna. Stan ten potrwa zapewne jeszcze lat kilka, oczywiście w mniejszem natężeniu. Należałoby może zapytać jeszcze ordynującego lekarza, jakby się zapatrywał na podawanie dziecku wapnia? Maści przepisywać nam nie wolno.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku)

WIELKA OFENSYWA WŁOSKA

Oddziały tubylców poprzedzają dywizje włoskie w „przedsionku piekła"

Warszawa. 3. 11. PAT. Na podstawie wiadomości, otrzymanych ze źródeł włoskich, francuskich i abisyńskich PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na wszystkich frontach rankiem dnia dzisiejszego:

Według źródeł włoskich, ofensywa wojsk włoskich w kierunku Makalle rozwija się w całej pełni. Gen. de Bono wydał wczoraj wieczorem ostatnie rozkazy o rozpoczęciu działań wojennych, które swemi rozmiarami tak pod względem terenu, materjału wojennego, jak i licznego udziału wojska, przewyższają wszystkie dotychczas podejmowane przez Włochów operacje. Główna akcja rozwija się z Adigratu, aczkolwiek front aduański również nie pozostaje bezczynny, ponieważ armja gen. Maravigna przygotowuje się do zajęcia rejonu Aksum. Główną rolę w obecnem natarciu odgrywają oddziały tubylcze armji gen. Biroli oraz wojska gen. Santini, wśród których znajduje się Ras Gugsa ze swymi żołnierzami.

Według źródeł francuskich, sytuacja na froncie północnym jest następująca. Ofensywa włoska na froncie tigrejskim zakrojona jest na dużą skalę i będzie rozwijać się w tempie przyspieszonem. Każda dywizja włoska będzie poprzedzana przez oddziały wojsk tubylczych. Rejon Adigratu został niezwykle silnie obsadzony. Akcja obronna prowadzona jest w kierunku wschodnim, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek od strony rejonu Dankali. Żołnierze włoscy okopują się w skalistym gruncie, co wymaga olbrzymiego wysiłku. Jednym z powodów podjęcia ofensywy ma być podobno apel ludności z terenu jeszcze nieokupowanego o pomoc włoską. Pozatem rozpoczęcie ofensywy spowodowane zostało koniecznością zmniejszenia trójkąta Adua—Adigrat—Makalle, który pod względem strategicznym posiada doniosłe znaczenie.

Pierwszym celem ofensywy włoskiej ma być miejscowość Hausien. Po zajęciu tej miejscowości wojska włoskie wejdą na wysokość 2000 metrów. Prawdopodobnie korpus armji gen. Maravigna, zajmujący odcinek frontu pod Aduą, nie pozostanie bezczynny. Przypuszczać należy, że gen. Graziani wzmoże swą akcję na froncie somalijskim w czasie rozwijania się ofensywy na froncie północnym. Korpus armji, prowadzący ofensywę w kierunku na Makalle, składać się będzie z tubylców prowincji Danakil, włączonych do bataljonu tubylczego z Erytrei, na którego czele stoi płk. Lorenzini, znany ze swej kampanji w Cirenaice.

Wcielenie wojowników danakilskich do armji włoskiej — jak podkreślają w kołach francuskich — ma duże znaczenie pod względem wojskowym, gdyż lewe skrzydło armji włoskiej zostało znacznie wzmocnione przez wojowników, którzy przyzwyczajeni są do niezwykle gorącego klimatu pustyni Danakil, zwanej „przedsionkiem piekła". Adigrat oddzielony jest od równiny Danakil górami o wysokości 1500 metrów. W wąwozach tych gór Abisyńczycy mogą bardzo łatwo zorganizować silny opór. Dywizja gen. Mariotti ma zająć się oczyszczaniem tego rejonu od sił nieprzyjacielskich, celem zabezpieczenia się od wszelkich niespodzianek podczas ofensywy w tym kierunku.

Przed rozpoczęciem ofensywy na froncie tigrejskim lotnicy włoscy dokonali wywiadów w rejonie Dukali, lecz nic szczególnego nie zauważyli.

Według niesprawdzonych wiadomości, Ras Kassa zdąża szybkim marszem ze swemi wojskami od jeziora Tana w kierunku jeziora Aszangi, celem połączenia się tam z stutysięczną armją, która znajduje się już w wspomnianym rejonie. Aszangi znajduje się w odległości 70 klm w prostej linji od Makalle.

Według komunikatu rządu abisyńskiego, plemiona Asamaira w dalszym ciągu niepokoją stałemi napadami wojska włoskie w okolicy góry Mussa Ali, zadając im dotkliwe straty i zmuszając je do posuwania się wgłąb pustyni Adal, gdzie klimat jest wprost zabójczy. Samoloty włoskie dokonywują stałych wywiadów w okolicy góry Mussa Ali w poszukiwaniu wrogich Włochom plemion.

EPIDEMJA MALARJI

Addis Abeba. 3. 11. PAT. Według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, w kilku rejonach na froncie ogadeńskim szerzy się epidemja malarji, co zmusza wojska włoskie do szukania bardziej zdrowotnych okolic. Krążą również pogłoski, że jeńcy włoscy, wzięci przez wojska Ras Seyuma, mają być przetransportowani do Addis Abeby.

Rząd abisyński zarekwirował 50 samochodów ciężarowych dla przewiezienia robotników na roboty przy drodze, prowadzącej z Addis Abeby do Dessie.

Przyjazd misji przemysłowców angielskich do Warszawy

Warszawa. 3. 11. PAT. Dziś o godz. 17.30 przybyła do Warszawy misja przemysłowców angielskich, pozostająca pod przewodn. p. Ramsdena, dyrektora oddziału handlu zagranicznego w „Federation of British Industries". Równocześnie przybył p. Lyal, naczelnik wydziału w ministerstwie handlu. W skład delegacji wchodzi kilkanaście osób.

Na dworcu głównym w Warszawie przybycia gości oczekiwało grono osób, reprezentujących m. in. polskie sfery gospodarcze oraz urzędy konsularne Wielkiej Brytanji w Warszawie, Gdyni i Łodzi.

W czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce członkowie misji przemysłu angielskiego odbędą szereg konferencyj z przedstawicielami życia gospodarczego Polski. W programie prac misji przewidywana jest m. in. możliwość wyjazdu poszczególnych delegatów przemysłu W. Brytanji do Łodzi, Katowic, Poznania i Gdyni, w celu bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami życia gospodarczego tych ośrodków.

Stanowczy protest przeciw prześladowaniu Polaków w Niemczech

(or) W Krakowie obradowała w niedzielę Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego W związku z zorganizowaniem wycieczki przez Okręg Śląski, przybyło do Krakowa na Zjazd około 800 osób.

Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy wzięli udział w nabożeństwie za duszę śp. Marszałka Piłsudskiego oraz wyjechali na Sowiniec.

Obrady rozpoczęły się wygłoszeniem referatu programowego, poczem uchwalono następujące rezolucje.

Rada Naczelna Polskiego Związku Zachodniego, obradująca w Krakowie dnia 3 listopada 1935 r. stwierdza, co następuje:

Ostatnie miesiące przyniosły wysoce niepokojące wiadomości o ponownem pogorszeniu się sytuacji ludności polskiej w Niemczech.

W szczególności zwraca uwagę sposób potraktowania słusznych postulatów Polaków w Niemczech w sprawie ustawy ustawy o zagrodzie dziedzicznej oraz w sprawie obowiązków uczestnictwa obywateli niemieckich, narodowości polskiej w t. zw. służbie pracy, której wyraźnie sformułowanym celem jest wychowanie uczestników w niemieckim duchu narodowo - socjalistycznym.

Również żywe zaniepokojenie społeczeństwa polskiego muszą wywołać ponawiające się wypadki stosowania nacisku administracyjnego wobec osób, przyjmujących udział w polskim ruchu narodowym. Stwierdzić musimy, że niestety zasady głoszone przez odpowiedzialne czynniki urzędowe, a w szczególności zawarte w niejednokrotnych oświadczeniach Kanclerza Rzeszy, Wodza narodu niemieckiego Adolfa Hitlera, nie zostały wcielone w życie, a przeciwnie, czynione w ostatnich czasach ennucjacje przez członków Rządu Rzeszy stoją w jaskrawej przeczności z oświadczeniami".

W drugim punkcie rezolucji Rada Naczelna stwierdza, że mniejszości narodowe w Polsce korzystają bez ograniczeń z pełni praw obywatelskich.

Dalej Rada Naczelna PZZ stwierdza z całym naciskiem, że taki stosunek do mniejszości niemieckiej w Polsce może mieć swoją rację bytu tylko wtedy, jeżeli społeczeństwo polskie będzie przeświadczone, że naszym współrodakom poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej danem jest korzystać z pełni praw, przysługujących każdemu, spełniającemu swe obowiązki względem państwa, którego jest obywatelem — w myśl zasady: równe obowiązki — równe prawa.

3) „Rada Naczelna PZZ wzywa społeczeństwo polskie do dalszego najliczniejszego skupienia się w szeregach PZZ."

„Rada Naczelna PZZ zwraca się do Rządu Polskiego z prośbą, by w sposobie traktowania mniejszości narodowych w Polsce uwzględniał stan faktyczny położenia mniejszości polskiej w odnośnych państwach".

Na wniosek p. Inż. Rollego uchwalono rezolucję potępiającą prześladowanie polskości w Czechosławocji i zapewniającą Polaków w Czechosłowacji o solidarności i poparciu w walce o utrzymanie mowy, obyczajów i tradycyj narodowych.

Na zakończenie zjazdu uczestnicy jego udali się do krypty św. Leonarda, gdzie złożyli wieniec u trumny Marszałka Piłsudskiego.

Z pobytu komisji międzyministerjalnej w Małopolsce Wschodniej

Lwów. 3. 11. PAT. W dalszym ciągu objazdu najważniejszych ośrodków gospodarczych Polski, komisja międzyministerjalna badania [illegible]jonalnych zagadnień gospodarczych przybyła w dniu 31 października do Lwowa .

W pierwszym dniu członkowie komisji udali się do zagłębia naftowego, gdzie zwiedzono szereg zakładów i odbyto rozmowy z przedstawicielami przemysłu naftowego i z delegatami robotników.

Dnia 2 bm. komisja odbyła we Lwowie konferencje z przedstawicielami samorządów gospodarczych i kierownikami wydziałów gospodarczych urzędów wojewódzkich trzech województw południowo - wschodnich. Pozatem na posiedzeniach sekcyj członkowie komisji zetknęli się ze sferami rolniczemi, rzemieślniczemi, przemysłowemi i handlowemi.

Dnia 3 bm. komisja udała się w okolice Lwowa, zapoznawając się na terenie gmin polskich i ukraińskich z zagadnieniami wsi. Wieczorem komisja odjechała do Krakowa.

Sytuacja w Genewie niewyjaśniona

Gra dyplomatyczna trwa

Paryż. 2. 11. PAT. Korespondenci genewscy dzienników paryskich podkreślają w swych depeszach, że wprawdzie dotychczaso we rozmowy nie doprowadziły do konkretnych rezultatów, niemniej jednak niema powodów do pesymizmu. W szczególności prasa przywiązuje dużą wagę do rozmowy Aloisiego z sir Samuelem Hoare. W czasie tej rozmowy angielski minister spr. zagranicznych miał podkreślić, iż Anglja nie żywi **żadnych wrogich uczuć w stosunku do Włoch, ani też w stosunku do faszyzmu,** jednakże, jak podaje „Paris Soir", min. Hoare wyrazić miał żal, iż W. Brytanja nie może zgodzić się na ostatnie propozycje włoskie i ogólnikowo naszkicowane sugestje ekspertów francuskiego i włoskiego, opracowane w czasie pobytu eksperta angielskiego Pettersona w Paryżu. Sir Samuel Hoare miał oświadczyć również, że po wyborach angielskich rozważy nowe poprawki, których opracowanie powierzono ekspertom francuskiemu i angielskiemu i lojalnie będzie się starał przy pomocy premjera Lavala i Ligi Narodów zbliżyć punkty widzenia zainteresowanych państw, gdyż dla pokoju i stabilizacji stosunków w Europie konieczne jest, aby obie strony poczyniły pewne ustępstwa. W każdym razie trzeba będzie liczyć się ze zdaniem Negusa, gdyż jego aprobata dla wszelkiego porozumienia uważana jest przez W. Brytanję **za niezbędną.** Sir Samuel Hoare miał wreszcie oświadczyć, iż W. Brytanja gotowa jest zarządzić wycofanie kilku jednostek floty brytyjskiej z Morza Śródziemnego **pod warunkiem jednak, że Włochy odwołają wszystkie siły włoskie, skoncentrowane na granicy Libji** i zobowiążą się do zaprzestania antyangielskiej kampanji prasowej.

Pomimo zaprzeczeń francuskich i belgijskich kół dyplomatycznych w Genewie, korespondenci dzienników paryskich uważają, iż przybycie premjera belgijskiego Van Zeelanda do Genewy pozostaje w związku z pewnemi problematami politycznemi, które mają dla Belgji zasadnicze znaczenie. W szczególności, jak twierdzi „Intransigeant" Van Zeeland pragnął zwrócić uwagę premjera Lavala i sir Samuela Hoare na to, że po definitywnem wystąpieniu Niemiec z Genewy, uległo osłabieniu znaczenie układu lokarneńskiego, co jest tembardziej groźne, że towarzyszy temu równoczesne osłabienie pozycji dyplomatycznej Włoch. W tych warunkach łatwo zrozumieć, że sprawa ta wywołuje zaniepokojenie rządu belgijskiego.

Mobilizacja francusko-angielska dla złamania oporu Włoch

Paryż. 2. 11. PAT. Jak twierdzi korespondent londyński „Echo de Paris" admiralicja czyni obecnie przygotowania do daleko idących zarządzeń, będących wynikiem ostatnich napręźenia w stosunkach włosko-angielskich. Do tego rodzaju zarządzeń należy w szczególności sprawa powołania rezerw, zaopatrzenia w broń rozbrojonych okrętów wojennych, zaopatrzenia arsenałów i nowych baz morskich oraz przeprowadzenia rokowań z rządem hiszpańskim. Admiralicja brytyjska domaga się od rządu francuskiego przedsięwzięcia zarządzeń, których przeprowadzenie wymagałoby prawdziwej mobilizacji francuskich sił zbrojnych. Już teraz władze angielskie miały się zwrócić z żądaniem informowania ich o przesunięciach w lotnictwie francuskiem. Rząd angielski zdaje się pragnąć wspólnej francusko - angielskiej mobilizacji sił w celu złamania oporu włoskiego. W tym wypadku — jak twierdzi dziennik — rząd brytyjski postępuje wbrew opinji ambasadora angielskiego w Rzymie sir Ericka Drummonda, który przekonany jest, że Włochy nie ustąpią wobec żadnej presji.

Stawiskjada przed sądem

Paryż. 2. 11. PAT. W poniedziałek 4 listopada rozpocznie się w Paryżu, przed sądem przysięgłych rozprawa w słynnej aferze Stawiskiego. Afera ta w historji 3-ej republiki, przybrała znacznie większe rozmiary od znanego procesu Panamskiego. Obecna rozprawa odbędzie się jednak w zmienionej już atmosferze, gdyż w ciągu 2 lat osłabły znacznie namiętności, które spowodu Stawiskjady doprowadziły do dymisji rządu Chautemps, do tragicznych wypadków lutowych, oraz do upadku rządu Daladier. Wielu działaczy politycznych, zamieszanych w aferę Stawiskiego, zdołało się już zrehabilitować, np. b. minister Renoult został uwolniony od winy przez sąd przysięgłych i ponownie wybrany senatorem. Minister Bonnet zajął stanowisko w rządzie Lavala jako minister handlu, wreszcie b. premjer Chautemps zdołał uzyskać mandat senatorski i ponownie odgrywa rolę w życiu publicznem. O wielu innych osobistościach, zamieszanych w aferę Stawiskiego, dawno już zapomniano. Główny oskarżony w procesie Aleksander Stawiski, zginął, jak wiadomo, od kuli rewolwerowej w jednej z will Chamonix.

Sprawa Stawiskiego rozpoczęła się dn. 24 grudnia 1933 r. Wówczas agencja Havasa zakomunikowała redakcjom krótką wiadomość z Bayonne, która na początku nie zwróciła na siebie najmniejszej uwagi. Wiadomość głosiła, że przekazana została prokuratorowi sprawa dyrektora lombardu miejskiego w Lyonie niejakiego Tissier, który został aresztowany i osadzony w więzieniu miejscowem. Wykryto znaczne nadużycia. Większość dzienników pominęła tę notatkę i dopiero w 2 dni później prasa zaczyna pisać o olbrzymich nadużyciach i wymienia głośne nazwiska osób, zamieszanych w aferze. Nastąpiły sensacyjne aresztowania i interpelacje w Izbie deputowanych. Upadek rządu, przeniesienie dochodzeń z Bayonne do Paryża, wyznaczenie specjalnej komisji śledczej przez parlament itd. Wymieniona komisja parlamentarna przerwała swe prace, nie zdoławszy osiągnąć zamierzonych rezultatów. Materjały, zebrane przez tę komisję, zostały przekazane władzom sądowym, które ponownie rozpoczęły dochodzenia. Trwały one blisko 2 lata. Prasa czyniła gorzkie wyrzuty władzom śledczym, spowodu przewlekania sprawy. Składały się na to wyjątkowe okoliczności

Geneza wielkiego procesu

Akt oskarżenia stanowi olbrzymi tom, którego odczytanie zajmie prawdopodobnie 2 posiedzenia sądu. Możliwe jest, że za zgodą stron, sąd odstąpi od tej procedury, niemniej trybunał przysięgłych będzie się musiał zapoznać z dokumentami sprawy, które obejmują 35.000 stron. Przesłuchiwanie świadków nastąpi prawdopodobnie dopiero po tygodniu od rozpoczęcia procesu.

Władze sądowe musiały dokonać specjalnych przeróbek w sali posiedzeń trybunału. Oskarżeni zajmą miejsca nietylko na ławach podsądnych, ale i na ławach, przeznaczonych dotychczas dla obrony. *51 adwokatów zajmie miejsca specjalnie dla nich przygotowane i przy stołach prasowych.* Przed trybunałem przesunie się galerja 121 świadków oskarżenia i 150 świadków obrony.

Genezą Stawiskjady były oszustwa, dokonane w Orleanie i Bayonne.

W r. 1928 przedstawiono Stawiskiego dyrektorowi lombardu w Orleanie Desbrosses. W krótkim przeciągu czasu Stawiski pod zastaw małowartościowej biżuterji uzyskał w lombardzie orleańskim sumę 30 miljonów franków.. Biżuterja nie została wykupiona w terminie., wobec czego miała być sprzedana na licytacji. Stawiski pragnął ratować sytuację, namówił Desbrosses'a do wydania fałszywych bonów zakładu zastawniczego, które zdyskontował dyrektor T-wa Ubezpieczeniowego Guebin. Na rynek rzucono ogółem 21 tys. bonów na sumę 40 miljonów fr. Główny dochód wyciągnął inicjator afery Stawiski, który za uzyskane pieniądze wykupił wspomnianą biżuterję. W tym czasie Stawiski zyskał sobie opinję bogatego przemysłowca oraz założył on szereg towarzystw przemysłowych, jak „Sima i Fonciere". Nadszedł jednak termin wykupienia również i sfałszowanych bonów. Stawiski postanowił wyzyskać swe stosunki z dep. Garrat, merem Bayonne i przewodniczącym tamtejszego lombardu miejskiego. Stawiski zaproponował Garratowi mianowanie dyrektorem tego lombardu Desbrosses'a. Nominacja nie uzyskała aprobaty prefekta i wówczas Stawiski podstawił osobę Tissier'a, który został dyrektorem zakładu zastawniczego w Bayonne, mając do pomocy dodanego mu przez Stawiskiego taksatora Cohena. Wystawiali oni fałszywe bony, przyczem Tissier podrobił podpisy członków zarządu. Z emisji fałszywych bonów osiągnięto sumę 250 miljonów fr. Stawiski ponadto ponowił operacje pod zastaw małowartościowej biżuterji i uzyskał w lombardzie w Bayonne 15 miljonów fr. Zdemaskowanie Tissiera i jego aresztowanie pociągnęło za sobą wykrycie całej afery, która w trakcie dochodzenia przybrała rozmiary skandalu polityczno - finansowego.

Kronika krakowska

—o§o—

DO KOMITETÓW LOKALNYCH I MĘŻÓW ZAUFANIA ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ!

Egzekutywa zwraca się na tej drodze do wszystkich Komitetów Lokalnych, jakoteż Towarzyszy, by możliwie bezzwłocznie zapodali Egzekutywie (Dietla 107) adresy palestyńskie członków organizacji ogólno - sjońkiej, którzy w ostatnich 3 latach do Palestyny wyjechali.

Egzekutywa Krajowej Organizacji Sjon. dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie

DO STOWARZYSZEŃ STARSZEJ MŁODZIEŻY!

Resort dla Spraw Starszej Młodzieży przy Egzekutywie Organizacji Sjonistycznej w Krakowie zwraca uwagę wszystkim stowarzyszeniom obejmującym starszą młodzież na biuletyn Nr. 1, który w ubiegłym tygodniu został rozesłany do wszystkich Komitetów Lokalnych. Stowarzyszenia obejmujące starszą młodzież zechcą zgłosić się do Komitetu Lokalnego po odbiór biuletynu dla swojego stowarzyszenia.

W związku z przygotowaniem już obecnie 2 numeru biuletynu, Resort dla Spraw Starszej Młodzieży przy Egzekutywie zwraca uwagę, że stowarzyszeniom, których adresy zostaną zgłoszone Egzekutywie czy to bezpośrednio przez stowarzyszenie, lub za pośrednictwem Komitetu Lokalnego zostaną dalsze biuletyny wprost przesłane.

Egzekutywa Krajowej Org. Sjonistycznej dla zach. Małopolski i Śląska Resort dla Spraw Starszej Młodzieży

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w Krakowie, zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 6 wypadków, płonica 21, dur brzuszny 6, odra 10, krztusiec 10, róża 2, ospa wietrzna 5.

KOMITET OPIEKI „AKIBY“. Posiedzenie „Akiby“ odbędzie się w poniedziałek 4. bm. o godz. 8 wiecz. w lokalu Egzekutywy Dietla 107.

KOŁO CHEMIKÓW I FARMACEUTÓW przy Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko“ zawiadamia, że w poniedziałek dnia 4 bm. odbędzie się wycieczka do Huty Szkła. Zbiórka o godz. 9.30 pod Pocztą Główną. We wtorek referat kol. J. Hupperta „Promienie Rentgena“ w Żyd. Domu Akad. o godz. 19.

Od Administracji

! !

Przypominamy

o odnowieniu prenumeraty na miesiąc listopad i o odwrotnem uregulowaniu prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerwy w wysyłce pisma

Interwencja polska w Pradze

Warszawa, 2. 11. PAT. Przedstawiciel PAT. dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że wobec zachodzenia licznych wypadków naruszania granicy polskiej przez straż celną czeską, jak to ostatnio miało miejsce w Jaworzynce, Leśnej górnej, Istebnej, Piwnicznej, Hnyłej, Punczowie Wiskowie, Lipnicy wielkiej Godowie i t. d. została dokonana ze strony polskiej *interwencja w* Pradze, celem spowodowania ze strony czeskiej zaprzestania tego rodzaju niedopuszczanych incydentów

Dymisja premjera czechosłowackiego

Praga 2. 11. PAT. Dymisja premjera Malypetra i mianowanie nowego premjera Hodży, za powiadane na niedzielę 3 bm., zostały odłożone. Przyczyną tego są pewne zastrzeżenia natury formalnej, wysunięte ze strony bloku stronnictw koalicyjnych przeciw uchwałom stronnictwa agrarnego. Dni świąteczne również przeszkodziły ukończeniu narad w komisji rządowej.

Przypuszczają, że odreczenie to nie będzie długie i w poniedziałek nastąpi zmiana gabinetu.

Podkreślić należy, że zmiana ta nie będzie dotyczyła całego gabinetu, gdyż według konstytucji czeskosłowackiej odwołanie premjera przez prezydenta republiki nie jest równoznaczne z dymisją całego rządu. Zmiany przeprowadzone będą zatem na stanowisku premjera i ministra rolnictwa, natomiast inni członkowie rządu pozostaną. Dotychczasowy premjer Malypetr przewidywany jest, jak wiadomo, na stanowisko przewodniczącego Sejmu.

Sankcje spowodowały kryzys gabinetowy

Londyn, 2. 11. PAT. Sankcje przeciwko Włochom spowodowały częściowy kryzys gabinetu w Australji. Premjer australijski Lyons ogłosił dziś, że zwrócił się do wicepremjera Hughesa, aby podał się do dymisji i ustąpił z gabinetu *spowodu jego opozycji wobec sankcyj.* W depeszy, jaką wysłał do Hughesa, premjer Lyons zwraca uwagę na ustęp w książce Hughesa p. t. „Australja i wojna dzisiejsza“, w której Hughes podkreśla że sankcje ekonomiczne są albo pustym gestem, albo też oznaczają wojnę. Premjer Lyons oświadcza, że poglądy wyrażone przez Hughesa w jego książce są diametralne przeciwne polityce rządu australijskiego i jako członek gabinetu Hughes nie powinien był tego rodzaju poglądów ogłaszać. Telegram Lyonsa wysłany został po naradze gabinetowej, w której wszyscy członkowie gabinetu poparli stanowisko premjera.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 30 października 1935 r. odbyło się w P. K. O. drugie publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane Serji III-ej. W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października 1935 r.

Premje po zł. 1000. — padły na Nr. 181939 185840.

Premje po zł. 500.— padły na Nr. 151420 160473 165573 174963 175753 178144 181329 181427 181787 185391 186744 196109.

Premje po zł. 250.— padły na Nr. 52916 153478 153931 154415 154580 155405 160852 161830 165141 165155 165287 167656 167814 167926 169486 169868 170101 170416 170541 172332 176798 177765 180889 181341 181401 181546 182789 183430 186387 188680 189033 190834 193855 197108.

Premje po zł. 100.— padły na Nr. 150435 156687 162442 169208 176159 184612 192625 1501224 157101 162644 169244 177173 184705 192664 151406 157628 163555 169952 177193 185943 192799 151574 157764 163624 170308 177350 186320 193145 151606 158864 163717 171689 177416 186493 193455 151630 158882 163774 172039 177549 187580 194472 151734 159281 163902 172154 178021 187606 194710 152031 159710 164643 172615 178838 188611 195376 152098 160802 164975 172910 179367 189134 196193 154284 160883 165235 173405 180298 189889 197141 155221 160901 165258 173545 180772 190682 197443 155245 1601971 165310 174466 181313 191414 198485 155675 162005 165877 175135 181779 192011 198890 155809 162094 166432 175558 182922 192233 199354 155823 162152 167148 175613 183042 192485 199412 156607 162374 168365 175725 183129 192568.

Ogółem padło 159 premij na łączną kwotę zł. 27.600.

Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem zawiadomieni listownie.

Nowy niemiecki krążownik

Berlin, 2. 11. PAT. Dziś w porcie kilonskim odany został do służby nowy niemiecki krążownik „Nuernberg“ o wyporności 6.000 ton. Krążownik jest trzecim zrzędu okrętem niemieckiej marynarki wojennej, noszącym tę nazwę. Pierwszy „Nuernberg“, zbudowany w r. 1906 zatonął wraz z całą załogą w czasie wojny światowej pod wyspami Falklandzkiemi, drugi — zbudowany w czasie wojny, zatopiony został przez załogę razem z całą flotą wojenną Niemiec po kapitulacji 21 czerwca 1919 r. pod Scapa Flow..

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer

Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana